Nr 75. Kraków, Czwartek 2 Kwietnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Klińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — **Główna trafika** w Rynku. — **Agencya** J. Hopcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hessales. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.



## Młodoczesi wobec radykałów.

Młodoczesi w arcytrudnem dziś znajdują się położeniu. Z wyżyn tronu słyszą słowa pochwały i uznania za to, że przez wyrzeczenie się obstrukcyi umożliwili znów normalną pracę parlamentu. Rząd i większość stronnictw zaklina ich, ażeby dopomogli do ocalenia zabagnionej w wysokim stopniu wewnętrznej, ekonomicznej zwłaszcza sytuacyi monarchii; sami zresztą widzą, że nietylko dobro monarchii, lecz także interes ich własnego kraju wymaga pozytywnej pracy prawodawczej. — Z drugiej atoli strony podnoszą w Czechach głowę coraz śmielej żywioły radykalne i zarzucając im gnuśność, zmienność przekonań i zbytnią wobec rządu uległość, grożą im takąsamą zagładą, jaką niegdyś Młodoczesi zgotowali Staroczechom. Żywioły te nie godzą się na taktykę mozolnej i powolnej pracy, żądają polityki najradykalniejszej, wymuszenia na rządzie ustępstw zarówno w dziedzinie narodowo-językowej, jak i ekonomicznej, chociażby kosztem zup[illegible]go rozbicia i ubezwładnienia parlamentu, [illegible] ich żądanie znajduje poparcie w masach. [illegible]bór najradykalniejszego z radykalnych [illegible] a Baxy w Pradze, w okręgu, który uchodził dotychczas za najpewniejszą domenę Młodoczechów, fakt, że najwpływowszy organ czeski, „Narodni Listy“, zwrócił się dziś przeciwko umiarkowanym żywiołom w stronnictwie młodoczeskiem, wreszcie ta okoliczność, że i w tem stronnictwie bardzo silny odłam skłania się ku stronie radykalnej opozycyi w kraju — wszystko to uważać trzeba za objawy bardzo poważne, grożące wielkim przewrotem w Czechach, a wcale niepożądanemi skutkami dla całej monarchii.

Umiarkowane żywioły w klubie młodoczeskim bynajmniej też nie lekceważą tych objawów. Walczą one z prądem radykalnym jeszcze z wielką determinacyą i odwagą, lecz nie trudno już zauważyć, iż nie spodziewają się wielkiego sukcesu w tej walce, że liczą się już z możliwością porażki. Pomysły takie, jak ryczałtowe złożenie mandatów i odwołanie się niejako do plebiscytu narodowego, nie świadczą o poczuciu siły i pewności siebie u posłów młodoczeskich. Tosamo wrażenie sprawiają częste i gorzkie skargi przywódców młodoczeskich pod adresem rządu. Ten rząd bowiem, który im dziś tyle zawdzięcza, który tyle od nich wymaga, nie czyni nic, coby mogło wzmocnić ich pozycyę. Kokietując zawsze jeszcze przedewszystkiem z Niemcami, spokojnie patrzy na to, jak rwą się podstawy politycznej egzystencyi „obecnego klubu czeskiego“.

Niedzielne posiedzenie czeskiego komitetu wykonawczego w niczem nie wyjaśniło ani nie poprawiło sytuacyi. I na tem posiedzeniu ścierały się zdania bardzo ostro, niemal gwałtownie, jakkolwiek udział w posiedzeniu był bardzo słaby. W imieniu żywiołów umiarkowanych przemawiał głównie poseł dr Kramarz, broniąc wymownie „tymczasowego zaniechania obstrukcyi“. Wywody jego napotkały na zasadniczą opozycyę. Redaktorzy „Narodnich Listów“, dr Gregr i Podlipny, podnosili przeciwko przywódcom klubu bardzo ostre zarzuty. Twierdzili oni, że po smutnych doświadczeniach, jakie poczynił wobec rządu centralistycznego, centralistycznej konstytucyi i parlamentu naród czeski, dziś tylko najostrzejszą opozycyą może jeszcze coś uzyskać dla siebie, że mianowicie wobec gabinetu dra Koerbera zaleca się tylko najbezwzględniejszą obstrukcyę.

Naprożno poseł dr Herold rzucał na szalę znakomitą swą wymowę, starając się pogodzić sprzeczne zdania i pojednać przeciwników, naprożno przyznawał obu stronom pewną racyę, i zalecał wybrać drogę pośrednią — nawet zręczna jego dyalektyka nie zdołała zmniejszyć przeciwieństw. Okazało się dowodnie, że w łonie wydziału wykonawczego osiągnąć się to już nie da. Uchwalono tedy zwołać zgromadzenie mężów zaufania i temu zgromadzeniu pozostawić decyzyę co do dalszej taktyki reprezentacyi narodu czeskiego. Ale nawet przy kwestyi terminu zwołania tego zgromadzenia przyszło do starcia. Radykalni uczestnicy posiedzenia żądali, aby mężów zaufania zwołano natychmiast, np. już na 5 lub 13 kwietnia. Dopiero gdy dr Kramarz oświadczył, że dla poratowania zdrowia musi się udać na południe, że przecież nie można go pozbawiać sposobności do obrony tak ostro zaczepianej polityki jego wobec mężów zaufania, zgodzono się na zwołanie tego najwyższego areopagu stronnictwa na niedzielę dnia 26 kwietnia. — Wypracowanie porządku obrad dla zgromadzenia powierzono osobnej komisyi, w skład której weszli dr Skarda, dr Herold, dr Pantouczek, dr Podlipny i redaktor „Narodnich Listów“ Tuma.

Fakt że na to posiedzenie komitetu wykonawczego nie przybył przewodniczący klubu młodoczeskiego dr Pacak — zdaje się przyznawać słuszność pogłoskom, iż czuje się on już znużony tą walką domową.

Korzystając z obecnych dłuższych przerw w obradach Rady państwa, posłowie czescy śpieszą do swych wyborców i starają się ich przekonać, iż obecna taktyka klubu jest dobra i pożyteczna. W ubiegłą niedzielę przemawiał przed wyborcami swymi w Domażlicach poseł dr Dworzak. Wskazywał on na to, że obecne wrzenie wśród ludu czeskiego polega na wielkiem nieporozumieniu. Radykalni posłowie starają się wmówić w lud, że klub młodoczeski odstąpił od swej uchwały, według której główna walka o satysfakcyę za zniesione rozporządzenia językowe stoczoną być miała przy obradach nad ugodą austro-węgierską. Tak nie jest! Klub pamięta o tej uchwale, jeżeli zaś dopuścił do pierwszego czytania przedłożeń ugodowych, uczynił to jedynie w tem przekonaniu, że łatwiej będzie skruszyć opór rządu przez przewlekanie obrad w komisyach, aniżeli przez obstrukcyę w Izbie, któraby dawała rządowi ewentualnie pretekst do zastosowania także w tej sprawie § 14. Dalej uderzał poseł Dworzak na szlachtę historyczną i zarzucał jej, iż popierając gabinet dra Koerbera, zapomina o moralnym swym obowiązku bronienia interesów czeskich.

Dr Dworzak uzyskał wotum zaufania od swych wyborców, taki sam sukces odniosło kilku innych posłów umiarkowanych, lecz to bynajmniej jeszcze nie przesądza o rezultacie walki, która rozegra się głównie na zgromadzeniu mężów zaufania w dniu 26 kwietnia.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Poznań** 29 marca.

(Klęska „Katolika“. — Niemcy o sobie. — Nowy wypadek rozwiązania wiecu. — Opinia publiczna w obronie posła Głębockiego).

Położenie na Górnym Śląsku zaczyna się coraz bardziej wyjaśniać i układać na korzyść strony polskiej. Klęska ugodowej polityki „Katolika“ staje się zupełną. Centrum widząc że liczba zwolenników „Katolika“ i jego polityki maleje z dniem każdym, rezygnuje już całkowicie z jego usług i zamierza przeprowadzić walkę z polskim obozem narodowym o własnych siłach. Na zebraniu niemieckich wyborców centrowych w Tarnowskich Górach postanowiono obalić także ostatnią ugodową kandydaturę, przyznaną „Katolikowi“ w zamian za popieranie stronnictwa centrum w innych okręgach, a mianowicie kandydaturę górnika polskiego Królika. W tym celu uchwalono zażądać od komitetów stronnictwa centrum w okręgu bytomsko-tarnogórskim, ażeby w miejsce p. Królika zamianowały innego niemiecko-katolickiego kandydata. Jest to dla „Katolika“ cios wprost zabójczy. Staje on teraz wobec ludu polskiego z zupełnie próżnemi rękami; nie pomogła służalcza niemal uległość wobec centrum, nie pomogło zrzeczenie się stanowiska narodowego, nie pomogło zwalczanie obozu narodowego i jego prasy: centrum przyjęło to wszystko, jako rzecz naturalną, a w zamian za to nawet na najdrobniejsze ustępstwo na rzecz polskiego ludu zgodzić się nie chce.

Ciekawa rzecz, jakie teraz stanowisko zajmie „Katolik“? Kandydatura Królika była dla niego dotychczas atutem, którym usiłował przekonać ludność robotniczą okręgu bytomskiego, że korzystniej dla niej iść z centrum, niż rozpoczynać otwartą walkę z Niemcami dla jakichś tam niepochwytnych ideałów narodowych. Teraz i ten atut wytrącono mu z ręki. Dla sprawy narodowej taki zwrot jest niezmiernie korzystny. Nigdzie więc już nie przyjdzie do walki domowej, lecz we wszystkich okręgach staną kandydaci narodowi „Towarzystwa wyborczego“ wobec kandydatów Niemców. Szanse zwycięstwa wzrosły dla Polaków przez to o conajmniej 50 procent.

Ustępującemu obecnie prezydentowi komisyi kolonizacyjnej drowi Wittenburgowi poświęca „Danziger Zeit“ artykuł, pełen hymnów pochwalnych. W artykule tym czytamy atoli o Niemcach na wschodzie następujące ciekawe zdanie:

„Pogarda dla ludzi i niechęć jego (dra Wittenburga) rosły z dnia na dzień, bo coraz otwarciej pokazywało się u wielu Niemców łakomstwo pieniędzy i brak zupełny godności narodowej. Trudno w istocie uwierzyć, co za ludzie wyciągali swe ręce ku tym złotym skarbom. Zapomniano, że fundusz nie istnieje dla obecnie żyjących Niemców, lecz dla utworzenia nowego niemieckiego społeczeństwa“.

Dawno już wiedziano w Kołach polskich, że ten „deszcz złoty“, spadający na dzielnice polskie, rozbudził wśród Niemców niesłychaną żądzę łatwego owzbogacania się kosztem państwa i że on to stał się głównie źródłem hakatystycznego furoru „patryotycznego“. Po raz pierwszy atoli przyznają to teraz otwarcie sami Niemcy.

Rozwiązywanie wieców, z powodu używania na nich języka polskiego, nie ustaje. W przeszłą środę miał się odbyć wiec przedwyborczy polski w Wiemelshausen w Westfalii. Gdy atoli redaktor „Wiarusa“ bochemskiego, p. A. Brejski z Bochum, wiec zagaił i zaczął wyjaśniać cel jego, dozorujący komisarz policyjny wezwał mówcę, aby mówił po niemiecku, inaczej wiec rozwiąże. P. Brejski zawiesił wobec tego obrady na pół godziny. Po upływie tego tego czasu zaczął p. B. wiecownikom wyjaśniać, że policyant grozi rozwiązaniem wiecu, więc choć to bezprawiem będzie, prosił, aby w razie rozwiązania każdy spokojnie salę opuścił. W tej samej chwili komisarz wiec rozwiązał. I to się dzieje mimo coraz nowych przeciwnych wyroków najwyższych instancyj i uroczystych oświadczeń ministrów, że na wiecach wolno po polsku obradować. Obłudnicy!

Napaść „Dziennika Pozn.“ na posła Głębockiego z powodu śmiałej jego mowy, wygłoszonej w Sejmie pruskim, spotkała się z ogólnem potępieniem i wywołała wielkie oburzenie. Ze wszystkich stron sypią się protesty przeciwko tym nowym zakusom polityki ugodowej, a wyrazy uznania dla dzielnego posła. Pod ich naciskiem „Dzien. Pozn.“ rozpoczął teraz odwrot na całej linii.

## O nadużycia podatkowe.

(Koresp. „N. Reformy“).

**Wiedeń,** 31 marca.

(?) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesiona została przez posłów Rottera, Petelenza i tow. następująca interpelacya do ministra skarbu:

Obywatel krakowski i właściciel domu, Wincenty Kramarczyk, posiadał do roku 1897 przy ulicy Długiej w Krakowie odziedziczony po rodzicach dom; główną jego część, budynek drewniany, zamieszkiwało dziesięć małych partyj czynszowniczych, murowane oficyny sam właściciel. Cała realność oznaczona była numerem 31.

We wrześniu roku 1897 zburzono drewniany budynek i na jego miejscu wzniesiono nowy, murowany dom dwupiętrowy; podczas budowy trzeba było znieść także część murowanych oficyn. Równocześnie ze zburzeniem drewnianego domu głównego, wniósł Kramarczyk do krakowskiej administracyi podatkowej, — której przewodniczącym jest starszy radca skarbowy, p. Piotr Habliński, podanie, w którem doniósł o zburzeniu domu i prosił, aby ze względu na to, że przedmiot podatkowy już nie istnieje, wstrzymano wymiar podatku domowo-czynszowego oraz ewentualne jego ściągnięcie.

Należałoby przypuszczać, że w warunkach normalnych władza, jeśli już nie o wszystko troskliwa, — wobec dzisiejszej bowiem administracyi podatkowej w Krakowie wymaganie takiej troskliwości byłoby zadaniem zbyt wielkiem — to przynajmniej postępująca sprawiedliwie i bezstronnie, wobec takiego podania uważałaby za swój obowiązek skonstatowanie podanego faktu i ewentualne spełnienie uzasadnionej prośby płacącego podatek petenta. Sprawiedliwości i bezstronności trzeba przecież żądać od wszystkich władz, a więc także od krakowskiej administracyi podatkowej.

W tym atoli wypadku inaczej się stało. — Nietylko bowiem wymiar podatku na zburzony drewniany dom pozostał w mocy, ale także ściągano całkowity podatek domowo-czynszowy dalej, aż do roku 1902, a więc przez lat pięć, z całą energią i z wszelkiemi należytościami egzekucyjnemi, procentami zwłoki i kosztami sądowemi.

Ponieważ zaś na miejscu zburzonego domu pod numerem 31 stanął, jak już zaznaczyłem, dom nowy, murowany, dwupiętrowy, również pod numerem 31, i dom ten w roku 1898 zajęty został przez nowe partye lokatorów, rozumie się samo przez się, że i ten dom natychmiast obłożony został pełnym podatkiem domowo-czynszowym i że zabrano się do ściągania podatku tego ze znaną w Krakowie energią. P. Kramarczyk figurował więc w wykazach c. k. administracyi podatkowej w Krakowie przez kilka lat jako szczęśliwy właściciel dwóch domów, które nosiły numer 31 przy ulicy Długiej, zniewolony był przez wszystkie te lata płacić od obu domów pełną należytość podatkową, jakkolwiek jeden z tych domów wcale już nie istniał; co do drugiego zaś posiadał przyznane mu rzeczywiście i prawnie mu przysługujące, lecz przez wszystkie te lata nieuznane prawo zwolnienia od podatków.

W takich warunkach dziwić się nie można, że p. Kramarczyk, będąc właścicielem jednego tylko domu pod nr 31 przy ulicy Długiej, co do którego przysługiwało mu prawo dwunastoletniej wolności podatkowej, zniewolony płacić przez tyle lat całkowity podatek od dwóch domów pod nr 31 przy ulicy Długiej, popadł wkońcu w zaległości podatkowe. Nie zdołał on, mimo podań piśmiennych i częstych reklamacyj osobistych, zanoszonych do władzy podatkowej, przekonać krakowskich możnowładców podatkowych, iż rzeczony dom drewniany wcale już nie istnieje i że władza podatkowa powinna się o tem przekonać, ani też uzyskać zwolnienia od podatku co do nowego murowanego domu.

Dopiero po pięciu latach, we wrześniu roku 1902, przybyła na miejsce komisya, która przekonała się o nieistnieniu pierwszego objektu podatkowego. Zanim to atoli nastąpiło, popadł p. Kramarczyk — jak wiadomo — w zaległości podatkowe, które ściągano z niego wedle możności z wszelkiemi, tak kosztownemi konsekwencyami i znaną bezwzględnością. — Gdy zaś mimo tego „łagodnego“, „przyjacielskiego“ nacisku kierujących śrubą podatkową władz, prześladowany przez nie właściciel domu, który przecież oprócz płacenia podatków także jeszcze żyć pragnął, a miał przytem do utrzymania żonę i ośmioro dzieci, wkońcu jednak absolutnie już więcej płacić nie mógł, mianowany został w sierpniu r. 1902 z polecenia c. k. administracyi podatkowej dla domu pod nr 31 przy ulicy Długiej sądowy sekwestrator (Zwangsverwalter). Zarządzeniu temu nie zdołało zapobiedz nawet przyznane w maju r. 1901, a więc w trzy lata po wniesieniu dotyczącego podania, zwolnienie od podatku wogóle, ponieważ pobierano przecież od starego domu pod nr 31 w dalszym ciągu całkowitą należytość podatkową. Co więcej! W r. 1903

---

*Jan Świerk.*

# Na Zamieściu.

Obrazki z życia.

Na szerokiej drodze, ciągnącej się wzdłuż Zamieścia, pusto. Do południa jeszcze z godzina czasu, a wtedy zaroi się na ulicy. Wysypią się najpierw jak pszczoły z ula fabrykantki z fabryki cygar, potem zaczną spieszyć kobiety z Zamieścia z obiadami do miasta, potem dzieci ze szkoły rozbiegną się z hałasem i krzykiem, a i niejeden chłopczyna, obielony wapnem i kurzem cegły osypany, przebiegnie drogę szybko, aby w domu dostać obiad...

Antoniowa zarobnica wyszła na drogę, a zajrzawszy do sąsiadów, pyta:

— Pani Zękawska, prawda to?... Wojtek się dostał do roboty?... Chycił się?

Pani Zękawska, tłusta i czerwona gospodyni, która dopiero co z placu Szczepańskiego wróciła, gdzie sprzedawała jarzynę, na głos Antoniowej obróciła się, a ocierając fartuchem czoło, rzekła:

— Jużcić... Poszedł do murarzy.

— Widzicie go!... słychane rzeczy!... taki szkrab, żeby się chytał do murarzy! To i szczęście!

Zękawska z niecierpliwością na to:

— A cóż wy chcecie? Muszą się brać do roboty, bo nędza ciśnie. Dziecek jedynaścioro, a chłop pije, taj pije...

— Moiściewy!... Dziecek dość, ale już sześcioro na siebie zarobi. Zawsze im lepiej, jak mnie, co choć jednego dziecka nie mam, a muszę i na siebie robić i na chłopa. Nowlakowej dwie córki już do fabryki chodzą, Kasia do pudełek, a Florka za piastunkę zgodzona. A Jasiek murarz nie dostanie po półczternasta szóstki na dzień?...

— Nie rachujcie tego kobieto, bo matka „przez centa“ zawsze. Każde zarobi, a każde straci. Stancyja nie płacona już kwartał. Muszę od św. Jana wypowiedzieć.

Antoniowej oczy zabłysły. Ona dawno o tej stancyi myślała, bo sucha i jasna.

— Może być? — pyta żywo. — Wypowiedzieliście?... A jak to ona idzie?...

— Brałam 4 ryńskie na kwartał, ale teraz wezmę pół pięta. Stancyja jasna.

— Każden wie! Każden... jak latarnia taka widna, a i przez wilgoci byłaby, żeby to jaki taki był porządek.

— Zwyczajnie, jak u fabrykantki...

— Czy ja nie wiem?... Siła by się powiedziało, ale i mnie spieszno i wam dziecko się drze w stancyi.

Istotnie krzyk dziecka słychać było od dawna, a już gwizdawka pierwsza z fabryki pobliskiej zapowiadała południe.

Antoniowa wbiegła do stancyi, chwyciła koszyk z obiadem, zarzuciła chustkę i zamknąwszy stancyę, klucz ukryła pod dachem chlewika, a sama poszła spiesznie do miasta.

Teraz ruch był na ulicy wielki.

Jedni z miasta spieszyli na obiad, drudzy nieśli w koszyczkach obiady do miasta...

Antoniowa, co chwilę spotkawszy kogoś znajomego, powtarzała:

— Wiecie? Wojtek Nowlaków chycił się do murarzy?

— Może być?

— Widzicie go!...

— I już będzie brać płacę?

— Nowlakowa ma szczęście.

— A ze szkoły wypisany?

— A mój chodzi od kiedy i dostać się nie może!...

— Protekcyja!... czy to nie wiadoma rzecz?

— Przez kogoż Wojtek się dostał? — pyta Kolczakowa, co to spieszy do szpitala do męża.

— A no! Do Dorki z fabryki, tej najstarszej Nowlaków, chodzi Gilski, nie znacie go? Porządny murarz, co się zowie, ze świecą takiego szukać. Tak i on Wojtka wziął do roboty. Półsiodma bierze.

— Półsiodma! — z oburzeniem woła Marońska, która do posługi biegnie — taki chłopak i półsiodma, a ja na miesiąc dostanę cztery!... Oj, sprawiedliwość, sprawiedliwość na świecie!...

Antoniowa przyspiesza kroku, aby iść z Kalczowską, bo Kalczowska bierze od Bonifratrów szpitalne pranie, a to zarobek wielki. Czasem, jak ma dużo, to Antoniowej odstąpi. Raz przecie Antoniowa dostała 11 złr. odrazu. Więc teraz Antoniowa prosi:

— Moja pani! nie dostałabym prania?

— Żebym ino sama miała. Już trzeci tydzień chodzę i darmo. Stróżka z Garbarskiej ulicy dała na piwo, przypochlebiła się woźnemu i bierze.

— Taki to świat! — wzdycha Antoniowa.

— O te roboty naródby się pozabijał — dodaje Kalczowska i spieszy do szpitala, bo jak na weselu u siostry jej męża pobili, tak leży już sześć tygodni. A przez co, jak nie przez robotę? Że Kalczowski wziął do pomocy Jantka Ziębę, a nie Rubaka, tak pokaleczyli go bez miłosierdzia.

— Taki świat, moja pani, takie czasy, nic, ino każdy za robotą — mówi znów Antoniowa, wracając z miasta razem z fiakierką, co nosiła obiad — a ja chodzę i proszę i dostać nie mogę.

Fiakierka zaś zaczyna opowiadać, ile to dziewcząt do drukarni się ciśnie, a czeka, aby miejsce było, a ilu już do „Prus“ jedzie, a do „Ostrawy“ nie chcą przyjmować, tak Antoniowej serce zamiera z trwogi na to, co będzie i powtarza raz po raz:

— To i gdzie się ten naród podzieje? Powiedzcie, gdzie? A tu już i takie szkraby do roboty się chytają... Każdy chce żyć.

— Nie zazdrośćcie jeno — przerywa fiakierka — już się tej biednej Nowlakowej na nic życie sponiewierało przy pijaku i przy tych dzieciach. Może jeszcze Wojtek na co się przyda, bo on zawsze był inny, jak te dzieciska.

Chciała już Antoniowa na to odpowiedzieć wedle Dorki Nowlaków, co wiadoma rzecz za Gilskiego się wyda, ale przy rogatce zrobił się krzyk, ludzie poczęli biegnąć, więc obie kobiety pospieszyły z ciekawością.

To oficer jechał na rowerze, a jakiś chłopczysko podbiegł umyślnie tak, aby drogę zastąpić. Oficer omal nie upadł, chłopca chwycił za kark strażnik...

— Urwisze!... draby!... gałgany!... — krzyczał oficer i naprawiał coś przy rowerze, a Chowański, gospodarz, mówi na to:

— To z murarskiej hołoty, nasprowadzało się tego do wsi nie mało, a ino kłopot i wstyd...

— Do roboty się nie wezmą, a tylko zawadzają — dodał strażnik...

— Oj to święta prawda! — znowu ktoś rzucił, a chłopak myślał, jakby uciec.

---

Wojek Nowlak miał lat 14. Ale że był wątły i szczupły, wyglądał prawie na 10-letnie dziecko. Gdy się teraz zjawił na fabryce „do wapna“, podniosły się wokoło krzyki chłopaków:

— Kto go przyprowadził?

— Nie trzeba! Mamy swoich!...

— Co on poniesie? Chyba w garści będzie nosił?

Ten i ów murarz spojrzał z ukosa na nowo przybyłego chłopaka i mruczał:

— Do niczego!

Wojtek stał wystraszony. Oczy wlepił w tę masę wapna, z której czerpano do cebrzyków, a zbierał go lęk okrutny przed tą robotą, a zarazem i radość wielka na myśl, iż zarobi strasznie dużo pieniędzy.

Gdy mu „Dorczyn kawaler“ powiedział, iż go do roboty weźmie, chłopcu niby z nieba jasność do duszy spłynęła. Zarobić na dzień półsiodmej szóstki — to strach!... Kupi sobie chleba, ile będzie chciał, i nawet kiełbasy!... Kupi sobie buty! A juści!... Jeszcze nigdy butów nowych nie miał!...

Słońce podeszło już wysoko i rzuca promienie na białą płachtę wapna, którą wapiarze z piaskiem mięszają. Z wapna tego bije blask tak silny, iż oczy olśniewa. Raz widać czerwone plamki, potem żółte, znów jakieś duże, ciemne znaki migają, a dziwna woń wapna, unosząca się, prawie odurza zmysły.

Wojtek stoi i zdaje mu się, że jest gdzieś bardzo daleko od Zamieścia, od swej stancyi, od kolegów ze szkoły. Tu hałas, krzyk, ruch, a cegły czerwone stoją wokoło, jakby jakie słupy, zdają się wołać na murarzy: bierzcie nas, łączcie nas, spajajcie nas, twórzcie z nas wielkie gmachy.

A chłopcy klną, kłócą się, przezywają rozmaitemi słowami, aż nareszcie odzywa się kołatanie w deskę i robota rozpoczęta.

Ceglarze zaczynają nosić cegły na wysokie rusztowanie, a biorą tak dużo, iż uginają się prawie wpół.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uznały władze skarbowe za stosowne zarządzoną nad domem pod nr 31 przy ulicy Długiej administracyę sądowo-przymusową rozciągnąć także na inną realność Kramarczyka, położoną przy ulicy Długiej pod nr 250. W ten sposób pozbawiono p. Kramarczyka najniesprawiedliwiej prawa dysponowania swoją własnością jedynie z tej racyi, że się tak podobało radcy Hablińskiemu.

W listopadzie r. 1902 zawiadomiono nareszcie p. Kramarczyka, że z powodu zburzenia 10 mieszkań czynszowych w domu pod nr 31 przy ulicy Długiej, odpisany mu został podatek domowo-czynszowy za lata 1897 i 1898; tasama władza podatkowa oświadczyła mu atoli równocześnie, iż jego twierdzenie, jakoby nałożono na niego podatek od nie istniejącego domu, nie jest uzasadnione.

Jeśli teraz przypomnimy, że p. Kramarczyk to swoje twierdzenie przed wspomnianą poprzednio komisyą udowodnił; jeśli dodamy jeszcze, że p. Kramarczyk bardzo często prosił ustnie o zestawienie swych zaległości i odpisów podatkowych, jakoteż wpłaconych w ciągu tych lat podatków, lecz zawsze bez skutku; jeżeli zważymy, że we wrześniu r. 1902 wniósł dotyczące, należytemi stemplami opatrzone, pisemne podanie, a do dziś dnia, a więc po 6 przeszło miesiącach, jeszcze odpowiedzi na nie nie otrzymał; jeśli nadto nadmienimy, iż mimo kilkakrotnych usiłowań dotychczas jeszcze nie powiodło mu się uzyskać wyjaśnienia co do zużycia ściągniętego przez sekwestratora sądowego dochodu, — a mianowicie, czy dochód ten rzeczywiście przeznaczony został na pokrycie zaległości podatkowych; jeśli wkońcu jeszcze skonstatujemy, że o zwrocie pobranych od zburzonego domu podatków nawet nie wspomniano: to zaiste okazuje się dowodnie, iż zachodzi tu jaskrawe nadużycie ze strony krakowskiej administracyi podatkowej, które musi podkopać zaufanie do bezstronnego urzędowania tej władzy.

W przekonaniu, że jest nietylko prawem, ale także obowiązkiem władz podatkowych, czuwać nad tem, aby rozpisane prawnie podatki wpływały nieuszczuplone, że atoli to prawo i ten obowiązek nie powinny pociągać za sobą ucisku i prześladowania płacących podatek przez ściąganie nieuprawnionych pretensyj, jak to się stało w przytoczonym wypadku — wnoszą podpisani do p. ministra skarbu zapytanie:

Czy Ekscelencya gotów jest:

1) zarządzić co do przytoczonych zajść najsurowsze dochodzenie i ewentualnie przykładne ukaranie winnego lub winnych;

2) spowodować zniesienie ustanowionej niesłusznie sekwestracyi przymusowej;

3) nakazać zwrot pobranych od nieistniejącego domu należytości podatkowych?

## Zlot sokołów.

(Koresp. „N. Reformy").

**Lwów**, 31 marca.

W sokolim światku tutejszym ruch ogromny. Wiara gotuje się do zapowiedzianego na 28 i 29 czerwca IV. Zlotu polskiego Sokolstwa z zapałem ogromnym. Utworzone przez Związek komisye i komitety pracują gorączkowo, a sala gimnastyczna przepełniona członkami, wprawiającymi się do wielkiego turnieju. Ćwiczenia odbywają się już przy muzyce. Osnuł ją na tematach pieśni narodowych p. F. Barański, a jest ułożona tak, że każdy obraz ćwiczeń wolnych, posiada inną melodyę. Do ćwiczeń z maczugami skomponował znowu melodyę, również osnutą na narodowej pieśni, p. E. Urbanek. — Obadwa utwory pojawią się już w dniach najbliższych w handlu, w układzie na fortepian. Liczba ćwiczących się wzrasta z dniem każdym i nie ulega wątpliwości, że gniazdo lwowskie zaimponuje liczbą na boisku. Wystąpi tu młodzież różnych sfer i zawodów. W kołach akademickich agituje się wniosek wzięcia gremialnego udziału w ćwiczeniach. Dla tego celu ma być nawet zwołanem umyślne zgromadzenie, na którem młodzież określi swoje stanowisko wobec idei sokolej.

Reprezentacya miejska z całą życzliwością odnosi się do pracy Sokołów. Obok uchwalonej już subwencyi na urządzenie Zlotu, prezydyum magistratu przyrzekło deputacyi Związku wszelkie ułatwienia i pomoc w przyjęciu i rozmieszczeniu uczestników.

A uczestników tych rachują na kilka tysięcy. Czesi, którzy przybędą najliczniej, bo w liczbie 1½ tysiąca, odpowiedzieli już na zaproszenie Polaków pismem następującem:

Słowiańska Praga, 10 marca 1903.

Drodzy Bracia!

Czeski Związek sokoli z życzliwą radością przyjął na ostatniem posiedzeniu Przewodnictwa czeskiego Związku sokolego, odbytem 4 bm., zaszczytne a bratnie zaproszenie Wasze, tchnące rzetelną miłością bratnią, do uczestnictwa w wielkim Waszym IV Zlocie wszechsokolim, który przygotowujecie na dni 28 i 29 czerwca b. r. i uchwalił umieścić je w dosłownym przekładzie w przyszłym numerze naszego „Wiestnika Sokolego".

Cieszymy się już dziś serdecznie, że nadarzy się nam sposobność nietylko uścisnąć Wam wszystkim, drodzy Bracia, dłonie i znowu stwierdzić bratnie węzły, łączące wielki „Polski Związek Sokoli" z „Czeskim Związkiem Sokolim", lecz także poznać znaczenie i siłę Sokolstwa polskiego i z radośnym podziwem przyglądać się dojrzałości dzielnych junaków Waszych.

Pozdrawiamy Was, drodzy Bracia, jak najserdeczniej w łącznej pracy, zmierzającej do odrodzenia swobody i sławy naszych ziemic i życzymy gorąco aby Wasz Zlot przyczynił się do zbliżenia wszystkich Słowian, aby wzmocnił i utwierdził ducha słowiańskiego i wysoko wzniósł bratnią wzajemność słowiańską nietylko wobec Europy, ale i całego świata.

Niech wzrasta w siłę i potęgę wielki „Polski Związek Sokoli"! Niech powiedzie się IV Zlot Sokolstwa polskiego!

Czołem! — Na zdar!

Za Przewodnictwo „Czeskiego Związku Sokolego":

Sekretarz: J. Maszek. Prezes: Dr Podlipny.

Niema wprawdzie dotychczas oficyalnej odpowiedzi na zaproszenie, wysłane do Związku Sokołów polskich w rzeszy niemieckiej; sądząc jednak z głosów prasy poznańskiej, należy spodziewać się licznego przybycia tamtejszych druhów. — Wybierają się także polscy Sokołowie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, aby reprezentować na Zlocie Polskę zamorską.

Tłumnie wybierają się Sokołowie słowieńscy i Chorwaci. Ci ostatni mają przybyć osobnym pociągiem przez Peszt i Stryj, jak o tem doniesiono z Zagrzebia. Wezmą oni udział w zawodach na boisku.

Przygotowania na Zlot są w pełnym toku we wszystkich gniazdach sokolich całego kraju, jak o tem świadczą relacye, nadsyłane Związkowi. Gotuje się na wielkie „lustrum", Sokolstwo nasze, jak na wielkie święto narodowe. Lwów zarumieni się od czerwonych koszulek i zaroi dziarską młodzieżą, która na swych sztandarach niesie rękojmię odrodzenia narodu.

*Wandycz.*

## Bank krajowy w r. 1902.

Ostatnie sprawozdanie dyrekcyi Banku krajowego jest wymownem świadectwem poprawienia się ekonomicznego stanu kraju naszego, po pamiętnych katastrofach finansowych, jakich widownią była przed kilku laty stolica kraju, a które pośrednio odbić się musiały i na obrotach Banku krajowego. Agendy Banku z natury rzeczy sięgają we wszystkie gałęzie polityki gospodarczej kraju, to też obrót funduszów i bilans Banku krajowego jest zawsze w niemałej części wyrazem stanu ekonomicznego kraju.

Politykę gospodarczą Banku krajowego cechują dwa czynniki, warunkujące powolny, ale stały rozwój wszystkich działów bankowych: oględne angażowanie funduszów w przedsiębiorstwa, nie dające dostatecznej gwarancyi — i powolne, ale systematyczne popieranie zawiązków ruchu przemysłowego w kraju. Poza tem, jako dalsza dziedzina polityki, wyłania się wspomaganie rolnictwa, jako głównego źródła krajowego bogactwa, zarówno w dziedzinie kredytu hipotecznego, jak melioracyjnego, ułatwianie taniego kredytu gminom, instytucyom zarobkowym i gospodarczym, wreszcie popieranie akcyi budowy kolei lokalnych w kraju. Że we wszystkich tych działach dyrekcya Banku wykazała należyte zrozumienie interesów kraju, i że umiała przytem działać na korzyść rozwoju instytucyi samej, — na to wymownego dowodu dostarczają cyfry obrotu we wszystkich działach, cyfry ogólnego bilansu i wzrost majątku Banku.

Majątek Banku, który w r. 1884 rozpoczął działalność pierwotną dotacyą 2,000.000 kor., wzrósł po latach 19 o kwotę 5,026.169 kor., tak, że dziś Bank rozporządza cyfrą 7,049.611 kor. w kapitale zakładowym i rezerwach.

Ta jedna cyfra wykazuje najdobitniej pomyślny rezultat akcyi Banku krajowego, stwierdzając, że inicyatywa jego założenia nie rozminęła się z celem, jaki ją powołał do życia.

Rok 1902 pod względem rentowności należał do trzech najlepszych, był zaś pod względem obrotów i wzmożenia się funduszów tak własnych, jak i powierzonych Bankowi, najkorzystniejszym w całej kampani dotychczasowej.

Bilans banku za rok 1902 przedstawia się w następujących cyfrach:

Stan czynny: Kasa: 2,761.699 k. 79 h., efekta funduszów rezerwowych 1,470.000 k., efekta funduszu emerytalnego 307.312 k. 21 h., efekta własne, eskontowane i w komisie 864.279 k. 85 h., pożyczki emisyjne 126,017.604 k., weksle i warranty 16,905.421 k. 17 h., zaliczki na zastaw efektów 157.837 k. 36 h., rachunek bieżący, pokryty efektami 2,788.408 k. 05 h., dłużnicy w rachunku bieżącym 15,026.992 k. 53 h., realności z licytacyi nabyte 57.584 k. 89 h., udziały w Towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych 652.072 k. 50 h., ruchomości 24.448 k. 14 h., różne rachunki 1,082.163 k. 48 h., razem 168,115.823 k. 97 h.

Stan bierny: Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za r. 1902 3,693.859 k. 10 h., rezerwy 3,355.752 k. 01 h., fundusz emerytalny 307.312 k. 21 h., emisye banku 126,210.900 k., wylosowane efekta własnych emisyj 1,011.000 k., kupony w obiegu 677.225 k. 57 h., obce kapitały 31,002.323 k. 54 h., lokacye zastępstw 780.375 k. 55 h., różne rachunki 64.081 k. 23 h., procenta przenośne 1,012.994 k. 76 h., razem 168,115.823 k. 97 h.

W szczegółowym wywodzie sprawozdanie wyjaśnia działalność rozwiniętą przez Bank w poszczególnych działach, a mianowicie udział Banku w założeniu i agendach Banku parcelacyjnego we Lwowie, działalność w zakresie kredytu melioracyjnego, popieranie działań krajowego Związku przemysłowego we Lwowie, oraz udział Banku w przedsiębiorstwach gal. akc. Tow. budowy wagonów w Sanoku, w Tow. dla przemysłu cukrowego w Przeworsku i t. p. Akcya jednak idzie w tym kierunku nader wolno, towarzystwa wymienione nie wykazują dotąd oprocentowania kapitału zakładowego a nawet spowodowały odpisanie na udziałach kwoty 36.750 koron. Dlatego też Bank na razie organiczając swą akcyę do wyjątkowych wypadków, zadawala się udzielaniem taniego kredytu wekslowego tym przedsiębiorstwom.

Z najważniejszych działów sprawozdania notujemy następujące cyfry:

W oddziale hipotecznym wypłacił Bank w 1902 roku ogółem 837 pożyczek w sumie 8.542.800 k., co łącznie z pożyczkami wypłaconemi dawniej czyni 12.850 pożyczek w sumie 146.155.800 k. Zysk w dziale hipotecznym wynosił za ubiegły rok 285.268 k. W oddziale komunalnym udzielił Bank 20 pożyczek w sumie 867.600 k. Ogółem zaś 502 pożyczek w sumie 22.076.200 k. Zysk w oddziale komunalnym wynosił 45.014 k. W oddziale bankowym zysk w r. 1902 wynosił 605.107 k.

Filia krakowska Banku dała w roku ubiegłym bardzo świetne rezultaty kampanii. Obrót jej wynosił 84.667.708 k., co dowodzi, że Bank krajowy stał się na rynku krakowskim jednym z najpoważniejszych czynników, regulujących tutejszy ruch pieniężny i stosunki kredytowe. Rozważna, ale ze wszech miar na uznanie zasługująca, bo na znajomości stosunków lokalnych oparta polityka finansowa dyr. Sędzimira wpłynęła na ten pomyślny rozwój krakowskiego oddziału.

Właściwy całkowity dorobek banku w roku ubiegłym uwzględniając własny przyrost razem wynosi 365.177 koron.

## Przeciw powstaniu w Macedonii.

Interesujące szczegóły o ruchu rewolucyjnym w Macedonii ogłasza rosyjski „Prawit. Wiestnik", według sprawozdania konsula rosyjskiego w Bitolii. Konsul ten z polecenia ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu Sinowiewa zawiadomił tamtejszych chrześcijan o krokach, podjętych przez rząd rosyjski w sprawie polepszenia bytu chrześcijańskiej ludności Macedonii. Przywódcy ruchu rewolucyjnego przyjęli oświadczenie to z niezadowoleniem. Oświadczyli wręcz, że mogliby oddziały swe rozpuścić dopiero po przeprowadzeniu zapowiedzianych reform i tylko w takim razie, gdyby one okazały się praktycznemi. Dopóki nie przekonają się o tem, o rozpuszczeniu oddziałów i zaniechaniu akcyi rewolucyjnej ani mowy być nie może.

Dalej donosi konsul, że w wilajecie kosowskim rozruchy przybierają coraz groźniejszy charakter. Znaczne w tych stronach oddziały powstańcze, z których niejedne liczą 100 ludzi i więcej, usiłują zburzyć dynamitem koszary oraz inne zabudowania rządowe, psuć tory kolejowe i przecinać połączenia telegraficzne.

Oddziały te oczekują przybycia oficerów bułgarskich. Ich przywódcy wmawiają w ludność, że działają według wskazówek rządu rosyjskiego. Z tego powodu przybyła z pewnej okolicy deputacya do konsula z zapytaniem, czy Rosya rzeczywiście życzy sobie powstania?

Jeżeli to prawda, w takim razie mężczyźni chętnie chwycą za broń, lecz proszą, ażeby konsul opiekował się kobietami i dziećmi. — Gdyby nie te fałszywe wieści, — rozszerzone przez komitety rewolucyjne, ludność — zdaniem konsula — zachowywałaby się spokojnie i lojalnie wobec Turków.

Bitolski reprezentant Rosyi nie sprzyja wogóle powstańcom. Oskarża on ich o straszne gwałty i okrucieństwa. I tak donosi, że w miejscowości Trileb zamordowali dygnitarza tureckiego, Seferdina bachtiara, poddawszy go wpierw strasznym torturom. Według jego relacyi powyrywano mu paznogcie i wykłuto oczy, a potem dopiero zabito przez odcięcie głowy. W podobny sposób zamęczyli powstańcy niejakiego Wessela abadjego, powiesiwszy poprzednio w jego oczach matkę.

Celem tych okrucieństw ma być wywołanie rozgoryczenia wśród Turków i podburzenie ich do odwetu na Chrześcijanach. To bowiem zmusiłoby i ludność chrześcijańską do porwania się do broni.

Trudno na razie stwierdzić, o ile te doniesienia konsula zgadzają się z prawdą. Uderza to, że właśnie o tych okrucieństwach nie donosiły jeszcze źródła tureckie, tak pohopne do rozszerzania wieści nawet o daleko łagodniejszych wybrykach powstańców.

Że Rosya uważa chwilowo za potrzebne przeciwdziałać, chociażby pozornie, ruchowi rewolucyjnemu, to wynika także z doniesienia „Polit. Correspondenz", według którego gabinet petersburski wystosował ponownie notę do rządu bułgarskiego, w której wskazuje, że proponowane przez Rosyę i Austryę reformy odpowiadają w zupełności obecnym stosunkom politycznym. Przeprowadzenie tych reform jednakże, z powodu ciągłych machinacyj komitetu macedońskiego, jest utrudnionem. Gdyby mimo kilkakrotnych ostrzeżeń Bułgarya popierała rozruchy na Bałkanie, odpowiedzialność spadłaby na nią. Rząd rosyjski ściśle i bezwarunko trzymać się będzie zasad, ogłoszonych w tej sprawie poprzednio w „Prawit. Wiestniku".

Zdaje się jednakże, że na razie ani Bułgarya, ani komitety rewolucyjne nie obawiają się zbytnio gniewu Rosyi. Faktem jest, że powstanie szerzy się coraz bardziej. Oddziały macedońskie pojawiły się już w Starej Serbii i zagrażają podobno Mitrowicy. Według telegramu z Sofii oddział powstańczy zburzył dynamitem most przy stacyi Mustafa basza, wskutek czego komunikacya z Konstantynopolem została przerwana.

## Sprawy szkolne.

(Deputacye miejskie dla szkół średnich).

Na posiedzeniu 21 b. m. zajmowało się Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych miejskiemi deputacyami dla szkół średnich. Referent tej sprawy, prof. J. Pizło, stwierdziwszy w naszem społeczeństwie brak żywszego zajęcia się szkołą, małą znajomość jej celów i potrzeb, słabe poczucie i zrozumienie jej ważności, czego objawem — jednym z wielu — to, że do Koła z poza grona nauczycieli szkół średnich i wyższych należy zaledwie dwóch członków, a z deputatów miejskich dla gimnazyów żaden, przedstawia pokrótce dzieje owych deputacyj. Utworzył je Zarys organizacyjny z r. 1849, wskazując im jako cel: pośredniczenie między szkołą a gminą, uwiadamianie ich o wzajemnych życzeniach i wymaganiach, wspieranie szkoły w spełnianiu jej zadania wychowawczego, a nawet hospitowanie lekcyj z prawem przesyłania poczynionych na nich spostrzeżeń do władz szkolnych. Tego zadania wybierane oddawna w wielu miastach galicyjskich deputacye albo wcale nie spełniały, jak np. w Krakowie, albo ograniczały się w słusznem poczuciu swych sił do zwiedzania „stancyj", niesienia pomocy biednym uczniom, czuwania nad ich zachowaniem się poza szkołą i t. p. Dopiero wybrane w r. 1902 deputacye miejskie krakowskie, ułożywszy dla siebie regulamin niezupełnie zgodny z duchem i treścią Zarysu organizacyjnego, uznały za stosowne rozpocząć swą działalność od zwiedzania lekcyj szkolnych.

Wobec tego postanowili nauczyciele krakowskich szkół średnich starać się o zniesienie owego ustępu Zarysu organ., który dozwala członkom deputacyj na kontrolowanie toku i metody nauczania, a to z następujących powodów:

Nadzór nad dydaktyką szkolną powinien spoczywać w rękach ludzi odpowiednio przygotowanych, nie wystarczy tutaj ogólne, nawet wysokie wykształcenie, taksamo jak ono nie wystarcza do kontrolowania kas, do wydawania opinii w sprawach przemysłowych, handlowych i t. p. Owych zawodowych kontrolorów nauki ma dzisiejsze społeczeństwo w osobach dyrektorów i inspektorów krajowych; Zarys organ. jest w tym punkcie, jak zresztą i w kilku innych, przestarzały, do czego się ministerstwo samo w dopisku do przedruku Zarysu z r. 1879 przyznaje.

Przypomnieć należy, że w r. 1849 bardzo wiele szkół średnich utrzymywała gmina, nie dziw więc że rząd dozwolił jej kontrolować naukę, przez nią opłacaną, a to tem chętniej, że nie było wówczas Rad szkolnych o takim składzie, jaki dzisiaj te najwyższe krajowe władze szkolne posiadają. Występujemy nie przeciw osobom, o których dobrej woli i szczerej chęci służenia publicznej sprawie nie wątpimy, ale przeciw prawu, które, gdyby je — za przykładem Krakowa — wprowadzono w życie w miastach na obu krańcach Galicyi, oddałoby szkołę i nauczycieli na łup partyjnych, politycznych i społecznych waśni. Nie chcemy wspominać o tych złych skutkach w ten sposób wykonywanego nadzoru, jakie okazać się muszą, gdy deputatami wybierze się ludzi nietylko nieznających trudnych warunków, w jakich uczymy, ale nadto — powiedzmy delikatnie — nietaktownych, którzy nieobowiązani do zachowania w tajemnicy spostrzeżonych rzeczywistych nawet błędów i braków w nauczaniu, nie potrafią wstrzymać się od złośliwej krytyki.

A nadto hospitacye tego rodzaju i rzadkie i wykonywane przez ludzi niefachowych, nie przyniosą w rzeczywistości tej korzyści, jakiej się prawdopodobnie deputacye spodziewają, t. j., nie dadzą im prawdziwego obrazu nauki szkolnej. W końcu niech nam wolno będzie wyrazić życzenie, aby Rady gminne, dopóki im przysługuje rzeczone prawo nie wybierały deputatami ludzi, mających synów w zakładach, ich opiece i... nadzorowi poruczonych.

W ożywionej dyskusyi niektórzy mowcy przemawiali przeciw deputacyom — znaczna jednak większość obecnych oświadczyła się za utrzymaniem deputacyj, z tem zastrzeżeniem, że zrozumiawszy swe właściwe zadanie, zechcą deputacye spełniać piękne i obszerne obowiązki budzenia w społeczeństwie zajęcia dla szkoły, zaznajamiania go z jej potrzebami, czuwanie nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą, dostarczania jej sposobności do godziwej rozrywki, popierania u władz centralnych żądań, zmierzających do szybszego, niż dotychczas, rozwoju narodowego szkolnictwa, natomiast zwiedzanie lekcyj pozostawia wyznaczonym do tego przez społeczeństwo i odpowiedzialnym przed niem czynnikom.

Uchwalono również wezwać wydział Towarzystwa do umieszczenia tej sprawy na porządku dziennym najbliższego walnego zgromadzenia i podjęcia starań u rządu o zniesienie wspomnianego paragrafu zarysu organizacyjnego".

## Zabawy rzemieślników krakowskich.

W świeżo wydanem przez Tow. Miłośników historyi i zabytków Krakowa dziełku dra Klemensa Bąkowskiego p. t. „Dawne cechy krakowskie" znajdujemy rozdział p. t. „Zabawy towarzyszów" (czeladników), z którego przytaczamy tutaj następujących kilka charakterystycznych ustępów:

Statut paśników krakowskich z r. 1517 przepisywał:

„Racczie wiedzieć, towarzysze mili, iż się tu macie co dwie niedziele schadzać na gospodzie i macie położyć każdy po cztery pieniądze, połowicę włożyć do puszki, a połowicę w gospodzie przepić".

Statut rzeźników krak. z r. 1578 stanowił:

„Towarzysze żadnych schadzek, biesiad, tańców, piwa towarzyskiego mieć nie mają bez zezwolenia panów mistrzów swych".

Wspólne te wieczerze zwały się: bursy, burkat (prawdopodobnie z niemieckiego „Borgtag", gdyż wtedy najwięcej brano na borg, na kredyt, trunku lub jadła od ojca gospodniego), glejtowne, wyszynk, przeszynk półszynk, szynk.

Statuty wspominają tylko mimochodem o zabawach, stąd szczegóły można tylko po ziarnku wybierać, aby z nich stworzyć jaki taki obraz zabaw rzemieślniczych; tu i ówdzie znajdujemy obszerniej-

## Słońce wiosenne.

Bądź pozdrowione!

Oto w smutku i tęsknocie czekaliśmy na twe przyjście przez niezliczone dni zimna i mroków posępnych. Leniwo, powoli wlokły się blade ich szeregi, niby szara rzesza skazańców, wynurzających się w mgliste ranki z ciemnych kaźni i po dniu pracy wracających napowrót w ich czarne, żałobne wnętrza.

Ale skruszone już berło śmierci. Skończone panowanie martwoty, zimna i rozpasania śnieżyc oszalałych. Każdy twór ziemi i nieba śmieje się do ciebie, pełen błogiego rozradowania. Wody, wolne już od ciężkich, jak kamienie grobowe lodowych płyt, łąki pachnące i bujne, lasy dźwigające się w górę w świeżej, zielonej krasie, chóry radosnego ptactwa i wszystko co żyje, zdaje się wołać ku tobie:

— Bądź pozdrowione!

Kochają cię i witają rumieńcami szczęścia obłoki ranne, zanim wynurzysz się nad ziemię, niby kwiat gorejący. Drżą z upojenia rozkołysane szczyty drzew, kiedy padają na nie pierwsze twe blaski, dobre i łaskawe, jak błogosławieństwo. W nizinach, pośród łąk i zarośli, rozlega się nieustannie tajemna, przesłodka mowa i jakby dziecięce gwarzenie małych strumyków, mknących rączo srebrnemi wstęgi z kamienistych krynic. Ilekroć przez gąszcze zielone przedrze się twój promień w płynne, przejrzyste kryształy, z nurtów strumyka biją w górę blaski, jak okrzyki szczęścia. Trawy najbliższe, młodzieńczo-bujne i blado-niebieskie oczęta niezapominajek, rosnących kępkami po brzegach, uśmiechać się zdają wśród tych boskich czarodziejstw światła.

A po rozległych, okiem nieobjętych równinach, po pulchnej i pachnącej piersi ziemi-karmicielki, po rolach zoranych, które poczęły już w swych łonach za sprawą dżdżów ciepłych i twojej miłości — przez długie, radosne dni przelewają się złote fale, idzie powódź przejasna i błogosławiona, przepływają owe rzeki słońca cudowne, co moc życia zielonym zasiewom dają, i siłę, i wzrost. Każdego poranku zroszone trawy zbóż wznoszą się coraz wyżej, aż wreszcie w źdźbła przemienione, pochylają wdzięczne kłosy i niby w sennem omdleniu poddają się twej gorącej pieszczocie.

Nad ziemią zaś, pod rozpogodzonym błękitem, od najrańszych uśmiechów brzasku aż do cichych wieczorów, usypiających pod purpurą zórz, ani na chwilę nie milkną gwarne i hałaśliwe zabiegi wszelkiego stworzenia. Wszędzie rozlega się ogromne, radosne, przepotężne wołanie życia.

...Wiosna, wiosna króluje! Poczęło się panowanie ciepła, światła i miłości, któremu nie będzie końca. Z szeregów przyszłych dni i miesięcy wykreślona na zawsze pora więdnięcia, pora białych szronów nocnych, niosących skon liściom drzew i kwiatom spóźnionym... Napęczniałe sokiem życia gałązki nie pokryje nigdy w krótkie dni grudniowe skrząca się od mrozu sędzielina, a drobnych listeczków, narodzonych dopiero z świeżych, rozwitych pąków i jak niemowlęta wyzierających teraz ku niebu, nigdy wichury jesienne nie rozniosą na dalekie, umarłe, skostniałe pola... Nie będzie już jesieni, nie będzie pożegnań, odlotów, nie będzie rozstania i śmierci...

A twoje to dzieło, cud twego gorącego oddechu, twego życiodajnego tchnienia, o słońce, słońce wiosenne...

* * *

W otwartem oknie willi na odległem przedmieściu ukazały się dwie postacie. Młodość i szczęście jaśnieją z ich lic. Słońce kładzie dyadem świetlany na czarne, ciężkie sploty jej włosów, jemu złotym blaskiem oblewa białe czoło. Długą chwilę stoją zapatrzeni w błękitne dale i z rozkoszą chłoną wonie róż, bzów i jaśminów, idące ku nim z ogrodu, co się rozciąga za małym, żwirem wysypanym dziedzińcem. Wtem z wysoka spłynęły na białych skrzydłach dwa gołębie i usiadły na mostku swego okrągłego domku, stojącego opodal na wysokim słupie. I między świegot wróbli, rozlegający się na gzemsach i dachach, między poświsty ptactwa, dolatujące z cienistych głębi ogrodu, wdarło się przeciągłe, namiętne gruchanie. Gołąb raz po raz to pochylał się, jak wśród ukłonów, to prostował dumnie jedwabistą, lśniącą szyję, to kręcił się dokoła i okrążał swą białą kochankę, jakby zawodząc taniec miłosny. Ona zaś z przedziwnym wdziękiem i zalotnością niby to uchodziła przed nim, drepcąc drobniutko na małych, różowych nóżkach, niby się cofała, znikając chwilami wewnątrz gołębnika, lecz nie uciekała dalej i zostawała ciągle na miejscu, jak zaczarowana. Wreszcie gruchająca para przystanęła na skraju wysuniętej deszczułki i poczęła myć w słońcu białe pióra. Naraz oba ptaki zwróciły ku sobie wdzięczne główki, chwyciły się dzióbkami i długo, zwarte z sobą, pierś przy piersi, zdawały się pić wzajem z siebie miłość w przeciągłym, namiętnym pocałunku...

Na ich śnieżnych piórkach grały tęcze świetliste, z róż i jaśminów podnosiły się ku nim odurzające tchnienia, drobne ptactwo setką gardziołków śpiewało hymny radosne, a górą po wiosennym błękicie przepływały bieluchne obłoczki, jak uśmiechy nieskończoności...

— Patrz! — szepnął młody człowiek.

— Widzę, upajam się i kocham...

Oparła głowę na jego ramieniu, a on ją całą przygarnął do siebie. Oczy ich zatopiły się w sobie, jak gwiazdy w toniach lazurowych, usta przylgnęły...

Nie słyszeli ani radosnych chórów ptasząt, nie czuli zapachów róż, nie widzieli błękitu rozpiętego miłościwie nad światem. Rozbrzmiewały chóry miłości i śmiał się jasny, przeczysty błękit szczęścia — w głębi ich serc.

I ani na moment nie zamarzyły ich rozkochane głowy, że dotknięciem słodszem nad pocałunek słońca dotknęły ich już maleńkie, białe rączęta... I dwa serca zgodnie bijące nie przeczuły lubego szczebiotu, dźwięczniejszego nad śpiew skowronka...

A ono, to przyszłe, najukochańsze, unosiło się już nad nimi, niewidzialnemi rączętami oplatało ich szyje, pogodniejszemi od błękitu źrenicami zazierało w dusze i mówiło:

— Spieszę już do was, najdrożsi, aby ukochać was przeczystą miłością, co niebo przyniesie wam na ziemię...

* * *

...Więc pozdrowione bądź na wieki słońce wiosenne, które życiem jesteś i rozkoszą wszechstworzenia...

...Które rozchylasz pąki soczyste, aby na rozkołysanych gałązkach radowały się w twych blaskach drobniuchne, cudownie zielone listeczki...

...Które w serca ludzkie tchniesz miłość — miłość-rodzicielkę, po trzykroć błogosławioną, bo niebo przynoszącą na ziemię...

*Edmund Zechenter.*

szy ustęp, znamionujący ceremoniał gospodni. Przedewszystkiem zakazują statuty noszenia broni i upominają:

„Gdyby się trafiło braciej wszystkiej pić piwo cechowe, tam się każdy powinien uczciwie jeden przeciw drugiemu zachować, także i przeciwko starszym, swarów, niesnasek nie zaczynać". „Na szynkowanie kiedy idziecie, abyście spokojnie, bez żadnego wołania szli, albowiem z tego wołania nie przychodzi jedno swary... Z bronią żadną abyście do gospody nie chodzili, albowiem tego p. ociec (gospodni) mieć nie chce; czego p. ociec mieć nie chce, tego nam najłatwiej niechać... Item, gdy szynk jest, pan ociec ma dać towarzyszom juzynę... przy tej juzynie mają się towarzysze uczciwie zachować i podziękowawszy p. ojcu, rzeczy jego oddać".

Trafiały się czasem nadużycia trunku, więc statut i rada miejska groziły karami:

„Także, gdyby się z towarzyszów który w gospodzie tak bardzo ożłopał i opił, żeby mu womit stąd przyszedł, taki za winę do cechu jeden funt wosku odłożyć ma".

„Zakazujemy srodze... iżeby dalej więcej gdzie ich piwo piją, a osobliwie na wielkie święto, nie przeszkadzały bożej służbie z ich niezmierną mową i wołaniem".

Gry były w niektórych cechach wprost zakazane, albo dozwolone do wysokości drobnej monety, lub za zezwoleniem starszych. Nie wolno było grać mistrzowi z czeladnikiem, ani stawiać na kartę ubrania:

„Jeśliby się kiedy przydało, żeby który z mistrzów albo towarzyszów w karty suknie utracił, albo by na kozerę suknię, albo co z rzeczy swoich zastawił, taki podług mistrzowskiego rozsądku winę do cechu odłoży".

Statut tkaczy kazimierskich z r. 1457 stanowił o sposobie życia w karczmach i gospodach i innych szczegółach obyczajowych:

„Gdyby który z nich wyszedł z karczmy lub gospody, a nie zapłacił za wino lub piwo, ani pogodził się z karczmarzem lub gospodnikiem, tak, żeby przyszła skarga na niego do starszych i o tem go przekonano, taki ma zapłacić kamień wosku za karę. Także gdyby który z majstrów lub towarzyszy publicznie miał wymioty lub inną nieprzystojność uczynił, albo suknie swe, jak płaszcz, tunikę zastawił, a udowodniono mu to dostatecznie, taki kamieniem wosku ma być ukarany. Także majster młodszy ma być zawsze gotowy do palenia i gaszenia świec w kościele, i do posługi starszym w cechu, coby było potrzeba, póki młodszy od niego się nie znajdzie, a ile razy by zaniedbał, tyle razy ma grosz zapłacić bez sprzeciwiania się. Także żaden z nich nie ma na rynku lub po ulicy chodzić boso, pod karą pół grosza".

W statucie miechowników z r. 1595 podano jako zwyczaj dawny, że co cztery niedziele „szynk przystojny i uczciwy bywa", zwłaszcza gdy są towarzysze szynkowni nad jednego: jeśli tylko jeden.... mają mu wirtowie (gospodarze) imieniem wszystkich towarzyszów na szynk przypić i dopić wszystkich towarzyszów piwem, a szynk zupełny ma być przy pieczystem i warzystem według dawnego zwyczaju, do którego robieniec każdy ma tak wiele dać połowicę, jako towarzysz daje, to jest na podszynk... a ten szynk ma trwać nie dłużej jeno dwie godzinie. Po dwóch godzinach mają zasie wirtowie... na zamknienie szynku przypijać i tak ceremoniami zwykłemi zamknąć... Żaden nie może przy uczciwym szynku więcej piwa do siebie brać, niż utrzymać może... Aby żaden piwa więcej nie rozlał, niż na stole ręką, a pod stołem nogą zakryć może... Gry żadnej nie grać, rękoma zuchwale na stół nie bić... Tańcować nie wolno, póki szynk trwa".

„Żadny towarzysz nie ma tańcować z niepoczciwą niewiastą pod winą".

# Kronika.

**Kraków, 1 kwietnia.**

**Prima aprilis.** Dzisiaj mamy dzień 1 kwietnia, w którym wolno, wedle starego zwyczaju, brać ludzi na kawał, płatać nawet poważnym osobom figle, oczywiście niewinne. Uczeni dotychczas nie potrafili dociec, jak powstał zwyczaj zwodzenia na „prima aprilis", nie dociekną też tego, jak się zdaje, nigdy, co zresztą ludzkości jest wcale obojętnem. Niemcy mają swoje „Aprilschicken", Francuzi tak zwane „donner un poisson d'avril", Anglicy urządzają „april-fool", a u nas zdawien dawna, młodzi zwłaszcza, puszczają na „prima aprilis" folgę do bremu humorowi.

W chwili, gdy piszę te wyrazy, może mój kolega redakcyjny, załatwiający dział reporterski, dowiedział się już o jakim gruntowym kawale „prilisowym", który opisze osobno. Może jaki kasyer „zwiódł" pryncypała i, zamiast oddać do kasy, zabrał gotowiznę do swojej kieszeni; może p. Madeyski zasiadł znowu w gabinecie, a prezydent Friedlein wniósł rezygnacyę z piastowanej przez siebie godności. To wszystko jest tylko możliwe, autor zaś tej notatki może podać rzeczywisty przypadek „aprilisowy", który spostrzegł w kamienicy, gdzie ma swoje pomieszkanie. O godzinie 8 zrana, gdy przechodziłem przez podwórze, usłyszałem gwałtowne dzwonienie. Stróż, zaniepokojony odgłosem dzwonka o tak niezwykłej porze, sądząc, że go wzywa policyant, wybiega do bramy, a ja spieszę za nim. Obaj spostrzegamy 5-letniego syna stróża, zresztą nikogo. Malec uśmiecha się i powiada ojcu:

— A widzi tata: „prima aprilis".

Tata zrobił ruch, jak gdyby chciał zdjąć z siebie pasek, ale chłopak strzelił o bruk piętami i czemprędzej umknął w „niewiadomym kierunku".

Zanotować także trzeba, że i nam niebiosa sprawiły „prima aprilis", przywitawszy rano przechodniów zimnem i deszczem.

**Z policyą niema żadnych „prima aprilis".** Dzisiaj zrana przed godziną 7 przybiegł na inspekcyę policyi mocno zadyszany, 20-letni żydek Kupfermann, z relacyą, że w teatrze miejskim biją się, że się tam nawet zabijają, mordują i t. d. — Pełniący służbę komisarz, dr Drzygiewicz, któremu cała ta relacya nie bardzo się wiarygodną zdawała, posłał na miejsce rzekomych zabijań się agenta, p. Nogę, wraz z donosicielem, z poleceniem, aby w razie koniecznej potrzeby telefenicznie wezwano siłę zbrojną. Lecz gdy p. Noga przyszedł pod teatr, jeszcze zamknięty, spokój panował tam idealny. Kupfermann, zapytany, gdzie jest ta awantura, roześmiał się, mówiąc: przecie to dzisiaj „prima aprilis". Że jednak z policyą niema żadnych „prima aprilisów". Kupfermann powędrował do aresztu na jakiś czas, gdzie będzie miał sposobność rozmyślać nad swoim dowcipem.

**Rada m. Krakowa** obradować ma jutro nad następującemi sprawami: zmiana statutu Kasy oszczędności m. Krakowa; budowa szkoły wydziałowej przy ulicy Topolowej; sprawa jednorazowej zapomogi dla nauczycieli i nauczycielek. Na posiedzeniu tajnem mianowania: sekretarza magistratu, wicesekretarzu, kontrolora Kasy miejskiej, starszych adjunktów miejskiego wydziału obrachunkowego i lekarzy miejskich. Na posiedzeniu tajnem prezydyum przedstawi wyniki dyscyplinarnego dochodzenia w sprawie nadużyć w funduszu czyszczenia miasta.

**Z Tow. „Szkoły ludowej".** Walne zgromadzenie Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się w piątek 3 bm. o godz. 5½ wieczór w lokalu Koła, ul. Zielona 4. W razie braku kompletu następujące walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 6 wieczór. Zarząd Koła pań uprasza swych członków o liczne przybycie.

**Najwłaściwsze uczczenie zasługi.** Członkowie Towarzystwa technicznego krakowskiego nosili się od dłuższego czasu z zamiarem uczczenia zasługi prezesa Towarzystwa, prof. Gustawa Steingrabera, którego usilnym zabiegom i staraniom zeszłoroczny jubileusz Towarzystwa zawdzięczał tak świetny wynik. Sposób uczczenia, jaki ostatecznie obrano, zasługuje ze wszech miar na najgorętsze uznanie i naśladowanie. Oto zamiast bankietu lub upominku, jaki pierwotnie zamierzano wręczyć p. Steingraberowi, wyłoniła się na ogólnem zebraniu myśl zebrania składki na najaktualniejszy w obecnej chwili cel patryotyczno-narodowy. Projekt znalazł jednomyślne uznanie, a zarządzoną składkę, która przyniosła 500 koron, przeznaczono na gimnazyum w Cieszynie. Kwotę tę wręczył inż. Turski prezesowi „Macierzy śląskiej" w Cieszynie.

Na wczorajszem zwykłem posiedzeniu Towarzystwa nastąpił epilog tego uczczenia. Prof. Steingraberowi wręczył wiceprezes Towarzystwa, p. Szukiewicz, jako dar honorowy oprawione w formę ozdobnego przycisku pokwitowanie zarządu „Macierzy śląskiej" z odebrania kwoty 500 koron, a inżynier Turski dyplom „Macierzy śląskiej", wystawiony na imię prof. Steingrabera, jako członka założyciela, z tytułu ofiarowanej na cele narodowe sumy.

**Towarzystwo dla założenia szkoły średniej nowego stylu w Krakowie** ukonstytuowało się na walnem zgromadzeniu w dniu 20 marca b. r. Po wybraniu wydziału uchwalono rezolucye, wzywające wydział do gorliwych starań o pozyskanie dla nowego stowarzyszenia jaknajwiększej ilości członków, o uzyskanie potrzebnych funduszów do założenia i utrzymywania nowego zakładu, o wyszukanie protektora dla stowarzyszenia i o popularyzowanie celów Towarzystwa. Na pierwszem swem posiedzeniu obrał wydział prezesem dra Odona Bujwida, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego; wiceprezesem dra Gustawa Ujejskiego, radcę sądu krajowego, sekretarzem Karola Kunza, profesora szkoły realnej, zastępcą sekretarza Stanisława Jaworskiego, profesora gimnazyalnego; skarbnikiem Konstantego Mildnera, kupca i właściciela realności.

**Towarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami** uchwaliło na posiedzeniu wydziału w dniu 21 marca pod przewodnictwem dra Stanisława Tomkowicza odbytem, zająć się poruszeniem sprawy restauracyi pomników na ścianach zewnętrznych kościoła N. Panny Maryi w Krakowie, a przedewszystkiem pomnika Cerazyna, najbardziej opieki wymagającego. Oprócz tego postanowił wydział podać inicyatywę do podtrzymania i częściowego zrestaurowania murów miejskich między Bramą Floryańską a ulicą Szpitalną, coraz bardziej niszczejących.

Prof. dr Maryan Sokołowski rozwinął następnie program przyszłej działalności Towarzystwa, polegającej przedewszystkiem na poruszeniu opinii publicznej w kraju, na krzewieniu zamiłowania do zabytków przeszłości do ich ochrony i ratowania. Do osiągnięcia tego celu przyczynią się wycieczki po kraju, urządzone staraniem Towarzystwa odczyty, biuletyny popularyzujące dzieła sztuki polskiej.

**Z „Sokoła".** Wieczornica miesięczna dla członków krakowskiego „Sokoła" odbędzie się w sobotę 4 b. m. wieczór w górnej sali. Wstęp bezpłatny.

**Krak. Izba handlowa** odbędzie posiedzenie w poniedziałek 6 b. m. o godz. 4 po południu.

**Obsadzenie posady notaryusza w Krakowie.** „Słowo Polskie" ogłasza następującą korespondencyę z Krakowa:

„Dnia 15 maja 1902 rozpisany został konkurs na posadę notaryusza w Krakowie, opróżnioną wskutek śmierci ś. p. Rudolfiego, a przedtem jeszcze, bo 28 kwietnia 1902 na posadę notaryusza w Brzesku i dotąd obsadzenie tych posad nie nastąpiło. Gdyby już nawet pominąć interesy notaryuszy, którzy na przeniesienie na lepsze posady czekają, a dla których to jest jedynym awansem w ich ciężkiem w obecnych czasach urzędowaniu, to jakąż krzywdę ciężką wyrządza się kandydatom notaryalnym, którzy 20 lat czekają na posadę, już są u kresu owej epokowej dla nich chwili uzyskania samoistnego stanowiska, a tu każą im bez żadnego słusznego powodu czekać na tę upragnioną chwilę kilka miesięcy dłużej? Sprawa ta przechodziła dziwne koleje, aż wreszcie zdawało się wszystkim, którzy się tą sprawą interesują, że nareszcie już nie ma przeszkody do obsadzenia opróżnionych od całego roku posad.

„Tak byłoby w innym kraju koronnym, ale nie w Galicyi naszej. Ale przepraszam jak najmocniej cały Kraków i wszystkich Krakowian w szczególności za tę mimowolną obrazę, wszak Kraków nie leży w Galicyi! To może być w końcu dobre dla głębokiej prowincyi, ale nigdy dla Krakowa, w którym rządy należą się panom Stańczykom, między którymi pierwsze skrzypce grają panowie neokonserwatyści. Dla tych panów są inne, wyższe względy decydujące, chodzi o to głównie do jakiego obozu politycznego należy ten, kto ma otrzymać posadę w Krakowie.

„Chcą oni wyforytować na nią benjaminka swego, dra Tadeusza Starzewskiego, członka klubu neokonserwatywnego, brata redaktora „Czasu", który przed dziesięciu jeszcze laty nie był notaryuszem i dopiero na opróżnić się mającą wskutek przeniesienia do Krakowa posadę na trzeciem miejscu jest proponowany. Nie dosyć tym panom, że pupil ich otrzymał z ich łaski z kandydata notaryalnego posadę w Wadowicach, siedzibie sądu obwodowego i że już wówczas wyrządził krzywdę około dziesięciu starszym swoim kolegom, o co w swoim czasie była interpelacya w Radzie państwa, ale i obecnie posłowie wiedeńscy stronnictwa tego wydeptują przedpokoje ministeryalne, aby uzyskać posadę dla swego benjaminka z pominięciem ludzi, którzy na tę posadę czekają po 30 lat i którzy na nią według zgodnych opinij władz krajowych zasługują.

„I dziwić się tu potem, że dr Koerber lekceważy sobie posłów polskich, którzy zamiast bronić twardo spraw krajowych, żądają od niego najniesłuszniejszych rzeczy dla swoich ludzi."

Istotnie wśród kandydatów notaryalnych panuje żywe zaniepokojenie, że w dotychczasowym ściśle przestrzeganym sposobie obsadzania posad notaryuszy wedle starszeństwa, może być dokonany wyłom. Zaniepokojenie to wywołało nawet głosy, że gdyby istotnie dr T. Starzewski z pominięciem innych starszych kandydatów otrzymał posadę notaryalną w Krakowie, jedyną na to odpowiedzią byłby strejk kandydatów notaryalnych.

**Tanie mieszkania dla robotników.** Obradująca wczoraj pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga sekcya skarbowa uchwaliła przystąpić do Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla robotników jako członek z wkładką 20.000 koron. Następnie przeznaczyła sekcya dla Towarzystwa ochrony polskiego przemysłu, na cele urządzenia wystawy metalurgicznej w Krakowie kwotę 1000 koron.

**Z krakowskiego Koła filologicznego.** Posiedzenie odbędzie się w piątek 3 b. m. o godzinie 6 wieczór w Collegium novum. Prof. Błotnicki wygłosi odczyt p. t.: „Z Kalamaty do Olympii, Leukas i Itaki".

**Cztery festyny.** Zawiązuje się w Krakowie komitet, który ma zamiar urządzić w czerwcu 4 festyny, a mianowicie: 1) na budowę kościołów katolickich we wschodniej Galicyi; 2) na gimnazyum polskie w Cieszynie; 3) na fundusz zlotowy dla „Sokoła" krakowskiego; 4) na Pomoc Bratnią instytucyj narodowych w Poznańskiem.

**Z teatru miejskiego** piszą nam: Artyści nasi i reżyserya pracują usilnie nad sześcioaktowym dramatem Herviengo „Bohaterka rewolucyi" (Théroique de Mericourt) z p. Wysocką w roli tytułowej. Pracownia krawiecka przygotowuje nowe kostiumy.

**Na dochód kasy emerytalnej** artystów naszej sceny w dniu 6 b. m. dany będzie w teatrze „Wieczór pieśni" przez p. Konrada Zawiłowskiego ze współudziałem p. Ignacego Friedmana. Dr Zawiłowski występował przed dwoma tygodniami w Warszawie w Filharmonii z podobnym wieczorem i zyskał jednomyślne uznanie krytyki tamtejszej i gorący aplauz publiczności. Koncertant wykona program obszerny, dobrany z wielkim smakiem, składający się z pereł tej gałęzi literatury muzycznej. Artysta zaangażowany został od 1 września do opery nadwornej w Wiedniu. Będzie to w obecnym czasie jedyny jego występ w naszem mieście.

**Zarząd „Trzeźwości"** pisze nam: Zapowiedziany na dzień 2 kwietnia odczyt dra Adolfa Grossa w Stowarzyszeniu „Trzeźwość" odłożony został, ponieważ na dzień ten wyznaczonem zostało posiedzenie Rady miejskiej. Wskutek tego również posiedzenie miesięczne Stowarzyszenia „Trzeźwość" odłożonem zostało.

**Z klubu szermierzy imienia Wołodyjowskiego.** Jutro o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w salach klubu (Rynek, 22) ogólne towarzyskie zebranie członków. Po zapoznaniu się z nowo przyjętymi członkami, nastąpi wspólne assaut. W poniedziałek zaś, tj. dnia 6 b. m., urządza klub assaut większe, na które rozesłane zostaną zaproszenia.

**Wykład habilitacyjny.** Wczoraj odbył się w Collegium novum wykład habilitacyjny p. dra Stanisława Zakrzewskiego na temat: „Typowe cechy okresu piastowskiego".

**Nieszczęśliwe kiełbasy.** Dzień 24 stycznia b. r. był feralnym dla rodziny Jarczyków i Michalików w Chrzanowie. Rodziny te mieszkały wspólnie, gdy dnia owego chłopcy od masarza, Palka, doprowadzili do domu ich matkę Michalikowej, Kulinę, „doskonale pijaną". Chłopcy nieśli ze sobą koszyk z kiełbasami, który, wprowadziwszy babkę do izby, koło pieca postawili, zapomniawszy go zabrać ze sobą. Skorzystali z tego Michalikowie i dobrawszy się do kosza, urządzili sobie wieczerzę, prawdziwie „kiełbasianą", bo ofiarą jej padło 15 kiełbas, które bądź upiekli, bądź usmażyli, i zjedli z apetytem. Wieczerza ta na dobre nie wyszła ucztującym, bo już nazajutrz żandarmerya od poszkodowanego masarza Palka o wszystkiem się dowiedziała i zrobiła doniesienie do prokuratoryi, — a dziś małżeństwo Michalikowie i Jarczykowa, oskarżeni o zbrodnię kradzieży, stawali przed trybunałem karnym sądu krakowskiego, któremu przewodniczył radca Kulikowski. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, dr Pawłowski. Oskarżonych bronili adwokaci dr Skąpski i dr Gleitzmann.

Przebieg sprawy obfitował w humorystyczne momenty; ostatecznie, gdy rzeźniczka Palkowa oznajmiła, że Jarczykowa za zjedzone kiełbasy zapłaciła, trybunał uwolnił obie kobiety od zbrodni kradzieży, a skazał je tylko za przekroczenie na 10 dni aresztu. Męża Michalikowej, majstra szewskiego, który brał udział w owej uczcie kiełbasianej, ale nie wiedział, o pochodzeniu tych przysmaków, sąd uwolnił.

**Konsultacya „lekarska".** Do sklepu p. R. przy ul. Siennej, gdzie siedziało przy kieliszeczku trzech jegomościów, przyszedł także na kieliszeczek jakiś włościanin z okolicy, skarżąc się głośno na jakieś bole „na wnątrzu". Posłyszał to jeden z siedzącej trójki, niejaki Michał Robak, eks-lokaj i przedstawił się owemu chłopu jako „doktor", proponując mu natychmiastową konsultacyę wraz z drugim „lekarzem", który właśnie siedzi także przy kieliszku. Łatwowierny włościanin zgodził się na tę poradę „lekarską". Udano się więc do przyległego pokoiku i tam „doktor" Robak wraz z „doktorem" Ziembickim zaczęli gruntownie opukiwać i wysłuchiwać chorego, podczas którego to badania wyciągnęli mu z kieszeni — tytułem honoraryum lekarskiego — 40 koron, poczem zbiegli. Gdy w ten sposób badany wieśniak poznał, że padł ofiarą oszustów, udał się ze skargą do policyi, a ta w krótkim czasie ujęła jednego z „doktorów", Robaka, za drugim czyniąc poszukiwania. Taki epilog miała konsultacya „lekarska" w szynku.

**Ruchoma biblioteka na Śląsku.** Zarząd krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, postanowiwszy rozszerzyć zakres swej działalności także i na Śląsk austryacki, po bliższem rozpatrzeniu się w stosunkach, przekonał się o bardzo pilnej potrzebie dostarczenia nauczycielom Polakom dzieł, któreby im dały możność poznania polskiej literatury. Po porozumieniu się z zarządem polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, postanowiono utworzyć ruchomą bibliotekę i w tym celu zakupiono 300 tomów dzieł, jako pierwszą seryę tej biblioteki, która pozostawać będzie w ruchu przez lat pięć. Całą administracyę, połączoną z utrzymywaniem książek w ruchu, objął zarząd polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie.

Ponieważ bardzo małe dochody krakowskiego Towarzystwa nie pozwalają mu na zakupno dzieł pedagogicznych i wogóle naukowych, aby w nie zaopatrzyć stałe biblioteki pięciu Kółek pedagogicznych polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Cieszynie, przeto prosi zarząd Towarzystwa o przesyłanie mu na ten cel darów: książek wartościowych treści naukowej wogóle, a przedewszystkiem pedagogicznej, nie zniszczonych, pod adresem: Krakowskie Tow. oświaty ludowej, Kraków, ul. św. Marka, l. 8, II p.

**Kolonie lecznicze w Rabce.** Wpisy dzieci, chcących korzystać z dobrodziejstwa kolonii leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce trwają od 1 kwietnia do końca maja. W tym celu zgłaszać się należy osobiście do biura wpisu, będącego w kancelaryi szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie, codziennie, między godziną 10 a 12 przed południem, w którym to czasie zasięgnąć można wszelkich wyjaśnień. Biuro przyjęcia na listy i korespondencye odpowiadać nie zobowiązuje się.

**Gródek.** Pomnik króla Władysława Jagiełły stanąć ma wkrótce staraniem komitetu obywatelskiego na rynku w Gródku. Pomnik ten jest dłuta p. Bełtowskiego, profesora szkoły przemysłowej we Lwowie.

**Z Wojnicza.** W niedzielę d. 29 z. m. urządziło grono amatorów w sali tutejszego „Sokoła" przedstawienie, dając III obraz „Bitwy pod Racławicami". Jako słowo wstępne wypowiedział p. W. N. kilka trafnych uwag o walce narodu pod wodzą ukochanego Naczelnika. Następnie wygłosiła panna M. F. z werwą i z głębokiem zrozumieniem wiersz Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki", poczem nastąpiły popisy młodych sił, które wypadły zupełnie poprawnie.

Kto wie, ile pracy kosztuje zorganizowanie na prowincyi jakiegokolwiek teatrzyku, ile zachodów trzeba poświęcić, by ugłaskawszy różne indywidualne „humory" doprowadzić do pomyślnego wyniku, ten musi oddać zasłużony hołd kierownikowi drowi W. Ł., oraz panu G.

Dochód z przedstawienia, w całości przeznaczony na rozwijające się dopiero nasze gniazdo sokole, nie odpowiedział może w zupełności oczekiwaniom, bo — jak wszędzie tak i u nas — zbliżanie się pierwszego okupione jest cierpieniem... oczekiwania.

**Kałusz.** Dnia 5 b. m. „Sokół" kałuski urządza przedstawienie amatorskie. Odegrane będą „Grube ryby" Bałuckiego.

**Straszny wypadek.** Ze Zbaraża do Tarnopola jechali przed kilku dniami wozem chłopskim, zaprzężonym w dwa konie kupcy. Nagle podczas zjeżdżania ze stromej góry czernichowskiej zerwały się koniom naszelniki, a wóz stoczył się z przerażającą szybkością w dół, zatrzymując się dopiero u stoku góry przez zaczepienie o poręcz. Kilku podróżnym udało się zeskoczyć bez szwanku z wozu, 23-letni Maks Peiler i 30-letni Salomon Schechter, wypadli z wozu, rozbijając sobie głowy o bruk. Pierwszy zmarł na miejscu, drugi przywieziony do szpitala żydowskiego w Tarnopolu, umarł dnia następnego.

**Tarnów.** Walne zgromadzenie tarnowskiego „Sokoła" odbyło się w niedzielę. Sprawozdanie wydziału przyjęto do wiadomości, poczem nastąpiły wybory. Prezesem wybrano dra Tadeusza Tertila, pierwszym wiceprezesem Juliusza Salwacha. Do wydziału weszli: Wiktor Arvay, Rajmund Kaempf, Józef Singer i Antoni Wójcicki na 3 lata; Leon Możdżeński i Władysław Przybyłkiewicz na 2 lata; Jan Koim i Ignacy Smalec na rok jeden. Na zastępców wydziałowych wybrano: Jana Wójcika i Jana Orzechowskiego na trzy lata; Maryana Bębnowicza na dwa lata; Rudolfa Czyżyńskiego i Józefa Zająca na rok jeden.

**Agenci emigracyjni** uwijają się w powiatach sokalskim, kamioneckim i radziechowskim i namawiają chłopów do emigracyi na Martynikę, tłomacząc im, że Martynika to miasto położone we Francyi, w którem można zarobić po 5 koron dziennie. „Diło", które podaje tę wiadomość, przypuszcza, że agentom idzie o werbowanie chłopów nie do Francyi, ani nawet na Martynikę, lecz do francuskich plantacyj kawy i cukru w Brazylii.

**W sprawie Sejmu i kolei północnej.** Wydział powiatowy w Brzeżanach, na mocy uchwały Rady powiatowej z dnia 23 marca b. r., wniósł do Koła polskiego w Wiedniu petycyę w sprawie upaństwowienia kolei północnej od 1 stycznia 1904. Również w sprawie zwołania Sejmu na dłuższą wiosenną sesyę po świętach Wielkanocnych, zostanie wysłaną w tych dniach petycya.

---

**Zmarli.**

Kazimierz Tobiczyk, suplent gimnazyum II, przeżywszy lat 35, umarł w Krakowie. Zmarły ceniony był w szerokich kołach dla zacnego swego charakteru. Odprowadzenie zwłok na dworzec kolei odbyło się dzisiaj, a jutro odbędzie się pogrzeb w Oświęcimiu o godz. 3 po południu.

W Żywcu — jak nam telegrafują — umarł dzisiaj Andrzej Szewczyk, emerytowany nauczyciel szkolny.

Zofia z Mrozowickich Rudnicka, autorka licznych powieści obyczajowych, drukowanych w wielu pismach lwowskich, zmarła w Strzałkach, w powiecie bobreckim, w 75 roku życia.

# Ze świata.

**Z Warszawy.** Eleonora Duse przybyć ma na szereg występów do Warszawy z początkiem maja.

W osadzie Kowal pod Warszawą zgorzało 29 domów.

Wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Orlej nr. 5 znaleziono w łóżku zwłoki Hirszbergowej, kapitalistki, liczącej lat 68, niedawno w Warszawie osiadłej. Głowę jej rozcięto tasakiem, a szyję poderżnięto. Kasę żelazną, znajdującą się w pokoju zamordowanej, zastano opróżnioną. Śledztwo się toczy.

**Rosyanie w Warszawie.** Korespondent warszawski do pism rosyjskich, p. Aleksiejew, skarży się, że Polacy nie chcą wystawiać w Warszawie oper rosyjskich kompozytorów, w rosyjskim języku. Użala się tedy p. Aleksiejew, że w sezonie obecnym nie było w Warszawie ani jednego przedstawienia rosyjskiego kompozytora. Ma być wkrótce wznowiona „Dama pikowa", ale rozumie się po włosku, nie po rosyjsku.

Cieszą się jednak Rosyanie w Warszawie, że niezadługo będą mieli stały dramat rosyjski. Obawiają się jednak rzeczywistości, która w czarnych przedstawia się kolorach, chociaż jest jeszcze daleką, wiedzą bowiem, że dla stałej trupy rosyjskiej nie ma w gmachu rządowym miejsca, i że dla Warszawy niepodobna organizować dobrej, a więc i drogiej trupy rosyjskiej. Kosztów nigdyby nie były pokryły dochody. Złej trupy natomiast utrzymywać nie można, choćby z tej przyczyny, że nie pozwala na to honor Rosyan mieszkających w Warszawie, których smak pod względem scenicznej gry jest bardzo wydelikacony przez teatr polski. Wreszcie w sztukach trzebaby odkryć życie rosyjskie, które tyle ma stron ujemnych, tak, że dramat rosyjski spotkałby się w Warszawie niewątpliwie ze strony Polaków z wielkiem i nieubłaganem szyderstwem: wielu bowiem wzięłoby przedstawienie teatralne za rzeczywistość życia, a tego najmniej życzyć sobie wypada.

Obawia się jednak p. Aleksiejew, czy Polacy zechcą popierać teatr rosyjski, lecz ma nadzieję, że Warszawa jak do Rosyan, tak też i do teatru rosyjskiego przyzwyczai się z czasem.

Czy jednak rzeczywiście się „przyzwyczai", to pytanie, wobec którego Rosyanie poważnie zastanowić się powinni.

**Skazanie redaktora.** Z Koloszwaru donoszą: Przed sądem przysięgłych toczył się proces przeciw dziennikowi „Tribuna", który pomieścił cały szereg rzekomo „podburzających" artykułów, pióra prof. Raica z Jass. Odpowiedzialny redaktor „Tribuny" p. Mohana został skazany na 8 miesięcy więzienia i 1600 koron grzywny.

**Kradzież na stacyi kolejowej.** Z Pięciokościołów donoszą, że na stacyi kolejowej w Słowieńskim Brodzie nieznani sprawcy włamali się do kasy i skradli 27.000 koron, przeznaczonych do wypłaty dla robotników.

**Qui pro quo.** Na uroczystość otwarcia wystawy obrazów w salach towarzystwa „Secesya" w Wiedniu przybył także Charpentier, autor opery „Louise", którą niedawno przedstawiono w operze wiedeńskiej. Panie, obecne na uroczystości, zajęły się nadzwyczajnie osobą francuskiego kompozytora. Pewna Francuska, która nie znała Charpentiera, zwróciła się do znajomej sobie Wiedeńki i, wskazując na muzyka, zapytała: „Kto to?" Wiedeńka odpowiedziała: „C'est l'homme de Louise". W kilka minut potem szeptano sobie na wystawie, że na uroczystość jej otwarcia przybył... Giron.

**Prezent cara.** Car Mikołaj za pośrednictwem wojskowego attaché rosyjskiego w Belgradzie, którego wysłał do Cetynii, zawiadomił księcia czarnogórskiego, iż posyła mu w podarunku osm bateryj małokalibrowych szybko strzelających armat, wraz z amunicyą. W liście pisze car, iż podarek ten ma na celu okazać życzliwość i przyjaźń narodu rosyjskiego i zainterowanie się wszystkich narodów słowiańskich niezawisłością księstwa czarnogórskiego.

**Wybuch w morzu.** Przybyły do Paryża kapitan włoskiego okrętu „Nina" opowiadał, że w drodze od wybrzeży hiszpańskich do francuskiego portu Cette, widział zajmujące zjawisko. Okręt „Nina" znajdował się w oddaleniu około 30 mil od Cette, gdy pod powierzchnią morza nastąpił silny wybuch i wysoki słup ognisty wzbił się w górę. Kapitan nie mógł stwierdzić, czy wybuch pochodził z okrętu, który zatonął, czy też z podwodnego wulkanu.

**Cholera.** Z Konstantynopola donoszą, że d. 26 marca w obozach Beduinów w Egipcie wybuchła cholera. Skutkiem tego zarządzono kwarantannę dla osób i towarów z Aleksandryi.

**Zawalenie się wodociągu.** Z Udine we Włoszech donoszą: Podczas restauracyi zapadł się w Salma Nova akwadukt, zbudowany w r. 1750 przez Rzeczpospolitą wenecką. Nikt nie uległ wypadkowi.

**Powódź w Ameryce.** Skutkiem wezbrania rzeki Missisipi przerwane zostały wały ochronne pod Greenville i fale zalały znaczną przestrzeń ziemi. Dotychczas wydobyto 11 zwłok z nurtów olbrzymiej rzeki.

**Posąg w morzu.** Pod Saloną, czyli starożytną Amfisą, nad zatoką Korynecką, wydobyli rybacy z morza dobrze zachowany posąg mężczyzny.

**Zamordowana spirytystka.** W miejscowości Neuilly, tuż pod Paryżem, od kilkunastu lat mieszkała pani Lagèze, wdowa po milionerze, matka kilkorga dzieci, które umieściła w pensyonatach. Pani Lagèze, zapalona spirytystka, zamieszkiwała sama jedna sześciopiętrową kamienicę, nie mając ani jednego lokatora, ani nawet stróża domu, ażeby — jak powiadała — mogła swobodnie obcować z duchami. Oryginalna wdowa miała 50.000 franków rocznego dochodu, ale wydawała małą tylko część tej sumy, składając resztę u notaryusza. — Przedwczoraj rano znaleziono ją na podwórzu bez życia. Nieznany złoczyńca udusił spirytystkę. Chociaż morderca dopuścił się zbrodni w celu rabunku, zabrał z sobą stosunkowo bardzo mało. Kwota 40.000 franków, schowana pod staremi gazetami, tudzież klejnoty, ukryte w rozmaitych schowkach, uszły uwagi zbrodniarza. Policya paryska twierdzi, że wkrótce mieć będzie w swoich rękach mordercę pani Lagèze, posiada już bowiem niektóre dane. I tak dnia 23 listopada ubiegłego roku ogłosił jeden z paryskich dzienników p. t. „Zaklęty dom" artykuł, w którym opisany był sposób życia zamordowanej spirytystki. W kilka tygodni później uwięziła policya w Neuilly pewnego włamywacza, który zeznał, że on sam i drugi jakiś bandyta ułożyli plan obrabowania pani Lagèze. Ów drugi bandyta jest eleganckim człowiekiem, który w zimie wykonuje swoje rzemiosło na Riwierze, a w lecie po kąpielowych miejscowościach. Pan ten, znany w paryskich „barach", gdzie ma wspólników, nosi wytrychy niklowane w kasetce, pokrytej jedwabiem. Policya sądzi, że on to właśnie zamordował spirytystkę w Neuilly i poszukuje go, spodziewając się dostać ptaszka każdej chwili.

**Manewr wyborczy rządu niemieckiego.** Pismo socyalistyczne „Vorwaerts" oświadcza z całą stanowczością, że rząd niemiecki pierwotnie wyznaczył termin wyborów do parlamentu niemieckiego na dzień 17 maja, ażeby zaś zaskoczyć socyalistów i osłabić ich agitacyę, ogłosił za pośrednictwem „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" fałszywy termin, a mianowicie 16 czerwca b. r. Dopiero gdy „Vorwaerts" odkrył ten manewr wyborczy, rząd wyznaczył termin wyborów rzeczywiście na dzień 16 czerwca. Wszystkie papiery wyborcze z datą 17 maja przerobiono na dzień 16 czerwca.

**Bunt w koszarach.** W Pretoryi w koszarach artyleryi pewien kapral, którego miano uwięzić, stawił czynny opór straży wojskowej, a gromada

żołnierzy pospieszyła mu na pomoc. Wezwano oddział wojska, ale buntownicy przyjęli go strzałami. Powstała walka, w której odniosło rany 18 żołnierzy, poczem uwięziono 22 buntowników.

### W poślubnej podróży.

— Nie może być! Matka twoja pojedzie z nami z Wiednia do Nizzy!

— Mój drogi, ciesz się, że ty sam wogóle jedziesz z nami.

---

**Mianowania.** Wydział krajowy zamianował adjunkta konceptowego, dra Feliksa Pisarskiego, wicesekretarzem; koncepistę Feliksa Gintowta-Ubysza-Dziewałtowskiego adjunktem konceptowym; aplikanta konceptowego I klasy, dra Wincentego Samolewicza, koncepistą; aplikanta II klasy, Bronisława Gianza, aplikantem konceptowym I klasy; ukończonego słuchacza praw, Juliusza Birkenmayera, aplikantem konceptowym II klasy w Wydziale krajowym.

---

**Składki.** Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyło Tow. gimnastyczne „Sokół" w Chrzanowie, w myśl uchwały walnego zgromadzenia, z dobrowolnych datków od członków 16 K 19 h. Razem dotąd 2949 K 32 h i 10 fen.

Na szkołę polską w Białej złożyło Tow. gimnastyczne „Sokół" w Chrzanowie, w myśl uchwały walnego zgromadzenia, z dobrowolnych datków od członków 16 K 19 h.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyła Czytelnia kolejowa w Suchej 4 K 20 h, zebrane 19 marca.

---

### Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Wicek i Wacek"

W sobotę „Bohaterka rewolucyi", sztuka historyczna w 6 aktach P. Hervieu.

W niedzielę „Bohaterka rewolucyi".

---

**Z kalendarza.** We czwartek 2 kwietnia: Franciszka z Pauli w.; w piątek 3 kwietnia: 7 Bol. N. M. P., Ryszarda b. w.; w sobotę 4 kwietnia: Izydora b. w. d. k.

Wschód słońca 2 kwietnia o godzinie 5 minut 20; zachód o godzinie 6 minut 07. długość dnia godzin 12 minut 47.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 31-go marca pochmurnie; termometr doszedł od + 7·3 do + 17·2 C. Barometr opadał.

Dnia 1 kwietnia o godzinie 7 stan barometru 739·6 mm., termometru + 6·0.

Wiatr zachodni.

---



---

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nasza wytwórczość literacka w r. 1902.** W jednem z pism warszawskich zamieścił p. Adolf Strzelecki na podstawie zapisków bibliograficznych „Książki", charakterystyczny pod wielu względami bilans naszej produkcyi literackiej w ubiegłym roku. Bilans ten zestawiony z bilansem produkcyi społeczeństw zachodu wykazuje znaczną niższość naszą pod tym względem i zadaje kłam owym pochwalnym hymnom na cześć wzrostu naszej umysłowości.

Bibliografia nasza z r. 1902 notuje ogółem 1716 druków, t. j. książek i broszur. Poszczególne działy piśmiennictwa przedstawiają się tu, jak następuje: Na belletrystykę przypadła z tej cyfry część piąta. Powieści oryginalne 118, tłomaczone 64, poezye 100, utwory dramatyczne oryginalne i tłomaczone 76, razem tworzą liczbę 358; potem idzie teologia 176, historya 121, matematyka i nauki przyrodnicze 116, medycyna, weterynarya i farmacya 111, wydawnictwa dla młodzieży 90, historya literatury i estetyka literacka 88, publicystyka i sprawy polityczne 81, filozofia 54, filologia 48, rolnictwo 48, prawo, nauki społeczne, ekonomia 44, geografia i krajoznawstwo 36, pedagogika 33, antropologia, etnografia i archeologia 28, przemysł i handel 28, sztuka plastyczna 27, technika 26, wydawnictwa dla ludu 24, encyklopedye i wydawnictwa zbiorowe 12, muzyka 11, estetyka wogóle 9, bibliografia 5 i nareszcie „varia", kalendarze, książki kucharskie itp. 142.

Obliczenia te nie mogą być bezwzględnie ścisłe, usterki jednak są w każdym razie bardzo nieznaczne i w niczem nie zamienią istotnego stanu rzeczy. Chociażby tę liczbę z trudem zaokrąglić nawet do 2000, jeszcze nie mielibyśmy się czem pochwalić. Nasuwają się stąd smutne, nawet upokarzające wnioski: karmimy umysł przeważnie strawą lekką, jak belletrystyka, szukamy miłego zabijania czasu, a stronimy od rzeczy poważniejszych, podstawowych do rozwinięcia oświaty, do podniesienia kultury, do wzmożenia intelektu. W kierunku naukowym ten mały przyrost wydawnictw książkowych nie może nikomu zaimponować, a w porównaniu z bibliografią innych społeczeństw europejskich, z któremi lubimy się tak często porównywać, jest poprostu śmieszny.

— **„Końcowa scena Nieboskiej".** Pod powyższym tytułem zamieścił dr Piotr Chmielowski w nowym zeszycie czasopisma „Ogniwo", wychodzącego w Warszawie, ciekawe studyum, w którem wykazuje, że pomysłu do jednej z najgłębszych i najwspanialszych scen, jakiemi poezya nasza pochlubić się może, sceny widzenia Pankracego w zakończeniu „Nieboskiej komedyi" zaczerpnąć mógł Krasiński z tragedyi niemieckiego dramaturga Zacharyasza Wernera (1768—1823), który w utworze swoim „Attyla" (wyd. 1808) daje podobną sytuacyę, gdy papież Leon rozmawia z Attylą i gdy potężny wódz Hunnów zapatrzony w górę z przerażeniem spostrzega zjawisko olbrzymie, które głową niebios, a stopami ziemi dosięga.

Zakończenie „Nieboskiej" — mówi prof. Chmielowski — choćbyśmy tylko przyznali wspólność pomysłu, jest wyraźnym chyba dowodem wpływu „Attyli. Że Krasiński znał dramaty Wernera i z nich korzystał, wykazał to pierwszy, o ile wiem, Tadeusz Pini, badacz bystry i sumienny, co do „Niedokończonego poematu" i „Irydyona". Nie potrzeba było ku temu specyalnej jakiejś pobudki dla Krasińskiego; za czasów jego pierwszej młodości utwory Wernera, którego znało wielu Polaków, mogły łatwo nasunąć się naszemu poecie podczas jego pobytu w Wiedniu (gdzie właśnie były przedrukowane w r. 1818)".

Jest rzeczą prawdopodobną, że Krasiński odczytawszy znane dzieło pani Staël o Niemczech, wprzód aniżeli dramaty Wernera przez nią dopiero nabrał ochoty do studyowania jej „tragedyj romantycznych", w których odnalazł tyle czynników wspólnych ze swoim uduchowionym na świat poglądem, iż łatwo w jego pamięci utkwiły sceny pierwszorzędnej doniosłości.

W każdym razie odkrycie dra Chmielowskiego jest ciekawym szczegółem dla historyków literatury, jako wykazanie śladu wpływów, które dopiero odsłaniają najnowsze prace badaczów.

— **Literacka produkcya Rosyi.** Według urzędowych wykazów ukazało się w samym Petersburgu w czasie od 1 stycznia do 1 lipca 1902 roku 1808 różnych książek, razem w ogólnej cyfrze 8,819.970 egzemplarzy. Cyfry te świadczące o nadzwyczajnym wzroście umysłowości Rosyi nabierają istotnej wymowy gdy się zważy, że odnoszą się one tylko do Petersburga, podczas, gdy pozostaje jeszcze ogromna produkcya książkowa całej masy miast rosyjskich. Gdyby szło o oznaczenie upodobań publiczności rosyjskiej, to wymienićby trzeba na pierwszem miejscu klasyków narodowych.

I tak dzieła Gogola rozeszły się więcej niż w milionie egzemplarzy. Po nim największą popularnością cieszą się Żukowski i Puszkin. O ile klasycy ci znajdują szerokie koła czytelników w ludzie, o tyle o kierunku umysłowości inteligencyi współczesnej rosyjskiej świadczy nadzwyczajne pochłanianie utworów nowoczesnych pisarzy o odcieniu socyalistycznym.

W tej kategoryi pierwsze miejsce zajmują Czechow i Gorkij, którego dramat „Mieszczanie" w ciągu paru miesięcy doczekał się wyczerpania nakładu 42.000 egzemplarzy. A zatem i w dziedzinie literackiej i umysłowej Rosya dzisiejsza wykazuje rażący rozłam pomiędzy kierunkiem myślenia ludu i rządu.

— **Łysenko,** znany ruski kompozytor obchodzić ma w jesieni 35-letni jubileusz swej kompozytorskiej pracy. „Kiewskaja Staryna" wzywa z tego powodu wszystkich Rusinów do składek na narodowy dar dla jubilata.

---

## Dział ekonomiczny.

**Konwencya cukrowa.** Z Paryża donoszą: Rząd rozpoczął z mocarstwami, które podpisały brukselską konwencyę cukrową, pertraktacye w sprawie zamianowania delegatów do stałej komisyi międzynarodowej, której zadaniem będzie czuwać nad wykonaniem konwencyi z 5 marca 1902. Komisya ta ma się już zebrać w pierwszych dniach maja.

**Kolej Przeworsk-Bachórz.** „Wiener Ztg" ogłasza: Minister kolei przedłużył termin przedłużył termin puszczenia w ruch kolei lokalnej Przeworsk Bachórz (Dynów) do 15 listopada 1904.

**Przy ciągnieniu premij długu państwowego z r. 1854** w Wiedniu pierwsza wygrana 210.000 koron padła na Seryę 161 Nr 25, druga wygrana 21.000 koron na Seryę 361 Nr 16.

---

**Z targów zbożowych.** Kraków, 31-go marca 1903 roku. Płacono za 100 kigr. netto: Pszenica krajowa od 15·50 do 16·25. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·00 do 14·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·50 do 14·00. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·10. Groch od 18·— do 24·— Tatarka od 13·— do 17·—. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 19·— do 26·—. Jagły od 19·— do 22·—. Siano od 5·00 do 6·00. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 6·00 do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00. Jaja za kopę od 2·40 do 3·00. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 8·00 do 9·90. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·20. Wyka za 100 klg. od 12·50 do 13·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od 120·— do 156·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od 60·— do 68·—.

**Wiedeń,** 1 kwietnia. Pszenica na wiosnę 7·51 do 7·52. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6·84 do 6·85. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·17 do 6·18. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—.

Usposobienie silne; deszcz.

**Budapeszt,** 1 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7·36 do 7·37. Pszenica na maj 7·32 do 7·33. Pszenica na październik 7·33 do 7·34. Żyto na kwiecień 6·53 do 6·54. Żyto na październik 6·31 do 6·32. Owies na kwiecień 5·85 do 5·86. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·11 do 6·12. Kukurydza na lipiec 6·17 do 6·18. Rzepak na sierpień 11·90 do 12·00.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; deszcz.

---

## Ostatnie wiadomości.

— **Z Rady państwa.** Poważne grono członków Koła polskiego wniosło na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej z inicyatywy posłów krakowskich, Rottera i Petelenza, interpelacyę w sprawie praktyk podatkowych w Krakowie. Treść interpelacyi, którą na innem miejscu w całej rozciągłości zamieszczamy, wywołała sensacyę w Kole polskiem.

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłowie Opydo, Eugeniusz Abrahamowicz, Wojtyga i Bazyli Jaworski przedłożyli wnioski naglące o rozdzielenie zapomóg kilku miejscowościom, dotkniętym klęskami elementarnemi.

Przedłożenie w sprawie tępienia zarazy świń bez pierwszego czytania przekazano komisyi weterynaryjnej.

Komisya regulaminowa ukończyła wczoraj obrady i sprawozdawcą w Izbie wybrała posła Grabmayra.

Komisya socyalno-polityczna rozpoczęła wczoraj generalną dyskusyę nad projektem referenta posła Forzta w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych.

— **Najnowsze zachcianki hakatystów.** „Schlesische Zeitung", organ, mający bardzo bliskie stosunki z rządem pruskim, podaje projekt nowych ustaw wyjątkowych dla Polaków, które mają być zastosowane również do wszystkich innych narodowości w Prusach. A więc:

„Wyłączne używanie niemieckiego języka we wszystkich urządzeniach i władzach państwowych, prowincyonalnych, gminnych i szkolnych.

„Zniesienie biur tłomaczeń na poczcie i odrzucenie wszystkich przesyłek, adresowanych nie po niemiecku, o ile te pochodzą z miejscowości w obrębie państwa i do takichże miejscowości są przeznaczone.

„Na sądach i w urzędach administracyjnych tylko takie osoby otrzymają bezpłatnego tłomacza, które potrafią wykazać, że nie umieją po niemiecku lub pochodzą z państw obcych.

„Zakazanie wszystkich stowarzyszeń, w których ukażą się obconarodowe dążności, skierowane przeciw bezpieczeństwu państwa.

„Wyłączne używanie języka niemieckiego na wszystkich zebraniach, które podlegają zameldowaniu policyjnemu.

„Krajowe gazety, dalej wszelkie druki krajowej prasy politycznej są zobowiązane, obok zwykłego polskiego druku, także niemieckie wierne tłomaczenie zamieszczać.

„Obostrzone zastosowanie wydalania zagranicznych agitatorów, jakoteż podwyższenie kar pieniężnych i więziennych za przekroczenie powyższych ustaw".

Dlaczego hakatyści nie żądają poprostu — wyrugowania wszystkich Polaków? Odrazu pozbyliby się kłopotu z tą — zmorą, która im spać nie pozwala!

---

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 1 kwietnia.

**W sprawie Pomocy Bratniej w Zakopanem.** W gmachu szkoły politechnicznej odbył się wczoraj wieczorem, w obecności rektora prof. Fiedlera, wiec słuchaczów politechniki w sprawie poparcia przez lwowską młodzież techniczną „Domu zdrowia" dla kształcącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia w Zakopanem". Referował sprawę tę słuchacz politechniki, Downarowicz. W obszernem przemówieniu przedstawił on szlachetny cel tej instytucyi, omówił jej przykre stosunki finansowe, — poczem przedłożył rezolucyę, wzywającą młodzież do jak-energiczniejszego poparcia akcyi Pomocy Bratniej Zakopańskiej. Po dłuższej na ten temat dyskusyi, w której zabierał głos także rektor prof. Fiedler, popierając gorąco wniosek referenta — uchwalono w końcu postawioną rezolucyę i wybrano komisyę, która z p. Downarowiczem, jako delegatem Pomocy Bratniej zakopańskiej, ma we Lwowie utworzyć filialny komitet.

**Grono profesorów politechniki** uchwaliło niedopuścić do egzaminu doktorskiego inżyniera Maryana Wieleżyńskiego, pomimo, że zdał obydwa egzamina państwowe z odznaczeniem, a rozprawa naukowa przez niego przedłożona, została przez prof. Pawlewskiego i Olearskiego przychylnie zaopiniowaną. Powodem tej uchwały ma być fakt, że p. Wieleżyński został onego czasu relegowany ze lwowskiej politechniki za współudział w demonstracyi przeciw ówczesnemu rektorowi, czego mu niektórzy profesorowie zapomnieć nie mogą. Ponieważ jednak część profesorów założyła przeciw tej uchwale „votum separatum", sprawa oprze się o ministerstwo oświaty. Donosi o tem „Kuryer Lwowski".

**Skandal.** Pojawił się okólnik nadprokuratoryi państwa we Lwowie, w którym „k. k. Hofrath und Oberstaatsanwalt Woroniecki" poucza prokuratoryę o zawieszaniu aresztu śledczego. Okólnik ten wydany w języku niemieckim, a prokuratorye podają go do wiadomości w tymsamym języku.

**Wyścigi konne we Lwowie** odbędą się 30 czerwca, 2, 4 i 5 lipca b. r.

**Gustaw Mahler,** znany kapelmistrz opery wiedeńskiej, przybył do Lwowa i rozpoczął już próby orkiestralne z koncertów, które odbędą się w Filharmonii we czwartek i w sobotę pod jego kierownictwem.

### Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Hrabina", opera Moniuszki (występ pp. Gembarzewskiej, Onyszkiewiczowej, Łęskiej, Chodakowskiego, Malawskiego, Okońskiego i Romana).

---

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

**z dnia 1 kwietnia.**

**Kopenhaga.** Wczoraj przybyła tu angielska królowa.

**Berlin.** Biuro Wolffa donosi z Tangeru, że wiadomość, podana przez agencyę Havasa o rzekomem ogólnem powstaniu jest nieprawdziwą. Niema żadnych oznak, któreby zwiastowały powstanie ogólne.

### Sprawa dra Ossolińskiego.

**Wiedeń.** Dostawiono tu ze Lwowa dra Ossolińskiego, przeciwko któremu toczy się rozprawa o szpiegostwo. Dra Ossolińskiego odstawiono do sądu śledczego w Wiedniu. Tu przesłuchał go sędzia śledczy Hanusz.

### Paragraf 14.

**Wiedeń.** Komisya konstytucyjna obradowała dziś w dalszym ciągu nad wnioskiem subkomitetu, żądającym zniesienia §. 14 ustaw zasadniczych. — Referent Kaiser cofnął swój wniosek, aby nad wnioskiem subkomitetu obradować dopiero po załatwieniu sprawy zmiany regulaminu. — Pos. Dzieduszycki podejmuje wniosek Kaisera. W głosowaniu imiennem 13 przeciw 12 głosom uchwalono wniosek subkomitetu o zniesienie §. 14.

Przeciw wnioskowi głosowali między innymi członkowie Koła polskiego: Dawid Abrahamowicz, W. Dzieduszycki, Starzyński i Głąbiński.

Referentem dla Izby wybrano p. Kaisera. Eksc. W. Dzieduszycki zgłosił wręcz przeciwny wniosek, jako wotum mniejszości.

### O tytuł inżynierów.

**Wiedeń.** Komisya szkolna prowadziła dziś dalsze obrady nad sprawą tytułu inżynierskiego. Pos. Stuergkh oświadczył się za zarezerwowaniem tego tytułu dla politechników; przy pewnych zastrzeżeniach mogliby jednak i absolwenci szkół przemysłowych osiągnąć tytuł inżyniera.

### Nowy organ Schoenerera.

**Wiedeń.** Dziś wyszedł pierwszy numer nowego organu Schoenerera, p. t. „Alldeutsches Tageblatt — unbestechliches Organ".

### Strejk górników.

**Falknów.** Strejk w kopalniach trwa dalej. Strejkujący domagają się przyjęcia na nowo 36 robotników, których uwolniono. Zarząd nie chce tego jednakże uczynić ze względu na zły stan interesów. Delegaci robotników domagają się z tego powodu skrócenia czasu pracy, aby wszyscy robotnicy mogli znaleść zajęcie.

### Przeciw ustawie wojskowej.

**Budapeszt.** Około 200 studentów zgromadziło się na dziedzińcu uniwersytetu celem omówienia petycyi przeciw ustawie wojskowej, którą dzisiaj wręczy deputacya prezydentowi Izby. Deputacya ta składać się będzie z 50 studentów. Studenci zbiorą się przed gmachem parlamentu.

**Budapeszt.** Prezydent Sejmu Apponyi przyjął dziś deputacyę studentów, z 50 osób złożoną, która wręczyła petycyę przeciw ustawie wojskowej.

**Budapeszt.** W komisyi skarbowej obradowano nad prowizoryum budżetowem. Posłowie opozycyjni zapowiedzieli silną obstrukcyę przeciw prowizoryum. — Prezydent gabinetu Szell oświadczył, że nie uznaje słuszności podobnej walki. Jest to wielkim błędem ze strony opozycyi, zmuszać go gwałtem do rządzenia bez ustaw. O słuszności swoich zasad jest szef gabinetu przekonany i będzie dalej walkę prowadził.

### Rozruchy w Zagrzebiu.

**Zagrzeb.** Wczorajszy dzień przeszedł zupełnie spokojnie. Uwięzionych studentów, oraz dziennikarza Radicza i przywódcę chrześcijańskiego stronnictwa robotniczego Sirovatkę wypuszczono na wolność. — Wskutek ulewnego deszczu nie zachodzi obawa zbiegowisk wieczorem.

### Strejk piekarzy.

**Debreczyn.** 2000 strejkujących robotników urządziło pochód demonstracyjny. Brak chleba, spowodowany strejkiem piekarzy, daje się dotkliwie odczuć.

### Pojedynek Prevosta.

**Paryż.** Dziś przed południem odbył się pojedynek powieściopisarza, Marcelego Prevosta, z bratem Emmy Touret, która onegdaj do Prevosta strzelała.

### Kongres historyków.

**Rzym.** Dzisiaj przed południem w wielkiej sali kolegium rzymskiego odbyło się przedwstępne posiedzenie międzynarodowego kongresu historyków. Prezydentem kongresu wybrano przez aklamacyę senatora Villari. Pomiędzy prezydentami honorowymi znajduje się minister oświaty Nasi.

### Nowy gabinet bułgarski.

**Sofia.** Nowy gabinet jest utworzony pod kierownictwem Dancewa. — Wszyscy ministrowie zatrzymali swe teki z wyjątkiem ministra wojny Paprikowa, w którego miejsce wszedł pułkownik Sawow. Sesyę sobrania przedłużono.

### Powstanie w Macedonii.

**Belgrad.** Z Mitrowicy donoszą, że podczas walki Albańczyków z Turkami raniony został rosyjski generalny konsul Szczerbina.

**Belgrad.** Bardzo tu za złe wzięto komendantowi tureckiemu w Mitrowicy, że nie chciał na własną rękę wystąpić przeciw Albańczykom i uczynił to dopiero na odpowiedzialność rosyjskiego konsula Szczerbiny. Postąpił tak dlatego, bo wojsko, stojące pod jego komendą, tworzą głównie Albańczycy.

W Belgradzie domagają się, aby Turcya ze Starej Serbii ściągnęła Albańczyków i zastąpiła ich wojskiem anatolskiem. W Belgradzie sądzą, że ognisko niebezpieczeństwa znajduje się nie w Macedonii, tylko w Albanii.

**Berlin.** Z Sofii donoszą do „Vossische Zeitung": Tureckie wojska zniszczyły wieś Karbine, gdzie grasowały „bandy" macedońskie.

**Konstantynopol.** Na ostatnich zebraniach Albańczyków uchwalono urządzić zaczepne demonstracye przeciw projektowanym reformom w Macedonii. W niedzielę Albańczycy zajęli miejscowość Vucitru i pojmali chrześcijańskich żandarmów, przyrzekli jednakże kajmakowi, że ich nie zabiją, lecz trzymać będą w więzieniu. Zaprowadzili ich też do miejscowości Pristirca. Następnie udali się Albańczycy w okolicę Mitrowicy. Po długiej walce, w czasie której Turcy użyli artyleryi, Albańczycy straciwszy wielu żołnierzy w zabitych i rannych, cofnęli się.

Porta wysłała na miejsce wszystkich żandarmów ze Saloniki i innych miejscowości, oprócz tego z wilajetu Ejdin wyruszy tam 16 batalionów wojska, z tego 8 batalionów jest już w drodze.

Austro-węgierski ambasador poczynił dzisiaj kroki u Porty i żądał, aby jak najszybciej przywrócono porządek.

W kołach dyplomatycznych panuje ogólne zdanie, że Porta będzie musiała energicznie stłumić opozycyę Albańczyków w wilajecie ueskuebskim, czemu dotąd przeszkadzała albańska partya w Ildis-pałacu.

**Sofia.** Most między stacyami Kadikiöj a Mustafa-Pasza, wysadzony w powietrze przez powstańców, został naprędce zastąpiony prowizorycznym.

**Konstantynopol.** Ze względu na zburzenie mostu kolejowego koło stacyi Mustafa-Pasza Porta wyda ostre zarządzenia, mające na celu strzeżenie linij kolejowych, aby w ten sposób zapobiedz dalszym zamachom.

**Konstantynopol.** O wysadzeniu mostu kolejowego donoszą, że most ten jest oddalony o 3 klm od Adrianopolu i 3 klm od stacyi Mustafa-Pasza, oraz 6 kilometrów od bułgarskiej granicy. Jest on długi na 11½ m. Eksplozya nastąpiła o godzinie 12¾ w nocy. Detonacya była tak silną, że słyszano ją aż w Mustafa-Paszy.

Straże kolejowe zwiedziły linię i ostrzegły nadjeżdżający pociąg. Pociąg spóźnił się o 6 godzin.

Obeszło się bez wypadku. Jedynie skutkiem eksplozyi ucierpiał filar środkowy, który uległ zniszczeniu. Specyalna komisya z Konstantynopola udaje się na miejsce, ażeby przedsięwziąć śledztwo.

Nie ulega wątpliwości, że zamach był przygotowany przez komitet bułgarski.

O drugiem wysadzeniu mostu brak bliższych szczegółów.

---



Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## Kursa telegraficzne

**Wiedeń,** 1 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 735·—. Akcye Anglobanku 272·—. Akcye Unionbanku 537·75. Akcye Länderbanku 411·50. Akcye Bankvereinu 497·50. Akcye Bodencredit 958·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 693·50. Akcye kolei południowej 47·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·—. Akcye kolei Północnej 5490. Akcye kolei Czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 396·50. Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·65. Akcye fabryki broni 553·—. Akcye tureckie tytoniowe 345·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·45. Renta majowa 100·65. Austryacka renta koronowa 101·15. Węgierska renta koronowa 99·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·02. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·70. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·65. Losy tureckie 118·—. Marki 117·—. Ruble 252·75.

Usposobienie rezerwowane na Macedonię przy stagnujących kursach.

Cukier 22·30 (spokojny), spirytus 33·60 (ustalony), — nafta niezmieniona.

---

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 kwietnia 1903 r. godzina 1 w południe.

| | Korony płacą | | Korony żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty** | | | | |
| Ruble papierowe | 252 | 75 | 254 | — |
| Marki niemieckie | 116 | 75 | 117 | 25 |
| Franki papierowe | 95 | 25 | 95 | 75 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 | 04 | 19 | 14 |
| **II. Listy zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 111 | 50 | 112 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 101 | — | 102 | — |
| 4% " " " " | 97 | — | 98 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 102 | — | 103 | — |
| 4% " " " " | 98 | 75 | 99 | 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 98 | — | — | — |
| 4% " " " " " " 41-letnie | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 4% " " " " " " 56-letnie | 97 | 50 | 98 | 50 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 99 | 20 | 100 | 20 |
| 4% " miasta Lwowa | 95 | 75 | 96 | 75 |
| 4½% " " " | 101 | 25 | 102 | 25 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 | 75 | 103 | 75 |
| 4½% " " " " | 101 | 75 | 102 | 75 |
| 4% " kolejowe | 98 | 75 | 99 | 75 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 75 | — | 78 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 535 | — | 542 | — |
| " " Galic. dla h. i p. w Krak. | — | — | — | — |
| " " Lwów-Czerniowce-Jassy | 589 | — | 584 | — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | | | |
| 4 2/10% wspólna renta pap. | 100 | 50 | 101 | — |
| 4 2/10% " " srebrna | 100 | 50 | 101 | — |
| 4% renta koronowa austryacka | 101 | — | 101 | 50 |
| 4% " " węgierska | 99 | 25 | 99 | 75 |
| 4% renta austryacka w złocie | 121 | 75 | 122 | 25 |
| 4% " węgierska w złocie | 121 | 25 | 121 | 75 |

---

**Wawel i groby królewskie** zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

**Dom Matejki** (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

**Muzeum ks. Czartoryskich** (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

**Muzeum hr. Czapskich** (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

---

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.